PRAD

1936

IX

PRĄD

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM ŻYCIA KULTURALNEGO I SPOŁECZNEGO

TOM 32 WRZESIEŃ 1936 TOM 24

SPIS RZECZY.

Prenumerata roczna w kraju wynosi 12 zł., półroczna 6 zł., dla nauczycieli roczna 8 zł., dla studentów i kleryków 6 zł. Oddzielny zeszyt zł. 1.00. PKO: miesięcznik „Prądu" nr. 4380.

WYDAWNICTWO ZW. POLSKIEJ INTELIGENCJI KATOLICKIEJ

LUBLIN - - - - - - - - UNIWERSYTET

Ks. Dr TOMASZ WILCZYŃSKI
Lublin.

Ofiara ośrodkiem życia religijnego.

Porównawcze studia religii niezbicie stwierdzają istnienie pewnej ilości pojęć i instytucyj, wspólnych wszystkim religiom niezależnie od stopnia kulturalnego rozwoju ich wyznawców.

Uczeni, bez względu na ich osobisty stosunek do wierzeń religijnych, jednomyślnie stwierdzają, że ofiara należy do najstarszych i najpowszechniejszych, wszystkim narodom wspólnych instytucyj religijnych. „We wszystkich religiach starożytnych, pisze H. Lesêtre [1], jak daleko sięgnąć można do ich początków, stwierdzono istnienie ofiar". Z uczonym katolickim zgadza się w tym względzie niekatolik W. P. Paterson, autor artykułu *Sacrifice* w poważnej angielskiej encyklopedii biblijnej [2]. Nie błądzi E. König, przedstawiciel teologii protestanckiej w Niemczech, gdy sądzi, że modlitwa i ofiara nie były wyłączną własnością Izraela, lecz ogólnoludzkimi środkami obcowania duszy z Bogiem [3].

Względnie jasne poznanie najwyższego bóstwa i czynny kult w formie krwawej ofiary bądź też pierwocin, przechował się wśród plemion rasy pigmejskiej, sięgającej istnieniem i kulturą swoją odległej starożytności. „Ofiara krwi, ewentualnie pierwocin, pisze ks. E. Kosibowicz, będąca prawie jedynym kultem pigmejskich krajowców, odnosi się stale i wyłącznie do osoby najwyższego bóstwa, świadcząc dowodnie, iż najwyższy Bóg, w opinii Pigmejczyków, jest równocześnie jedyny [4].

---

1 Vigouroux, *Dictionnaire de la Bible*, t. V, kol. 1311, art. *Sacrifice*.

2 J. Hastigns, *A Dictionary of the Bible*[6], t. IV, s. 329.

3 E. König, *Geschichte der Alttestamentlichen Religion*, 3—4, Gütersloh, 1924, s. 109.

4 Ks. E. Kosibowicz T. J., *Problem ludów pigmejskich*, Kraków 1927, s. 187. Por. Ks. Dr Szydelski, *Studja nad początkami religii*, Lwów 1915. s. 4n.23

Człowiek, czując w głębinach swego jestestwa nieprzezwyciężoną potrzebę uznawania najwyższych praw bóstwa do wszystkiego, czym jest i co go otacza, składa dar materjalny w ofierze, nieraz bardzo cenny, zrzekając się na rzecz bóstwa swych praw do przedmiotu ofiarowanego. Prawda, że akty czci bożej muszą być w pierwszym rzędzie aktami wewnętrznymi, ale nie wyłącznie, ponieważ powinny odpowiadać też złożonej naturze podmiotu wielbiącego Boga. Składanie w ofierze bóstwu aktami wewnętrznymi daru materjalnego odpowiada złożonej naturze człowieka. Nadto człowiek jest istotą socjalną i jako taki winien Bogu cześć oddawać. Kult zaś socjalny, publiczny przejawia się w aktach zewnętrznych. Stąd też składaniu ofiar, akt kultu par excellance socjalnego, zawsze i wszędzie towarzyszą zewnętrzne i ściśle określone obrzędy, których samowolnie nawet ofiarnikowi zmieniać nie wolno. Drobiazgowe przepisy określają materję, miejsce, czas, okazje w których powinna, względnie może być złożona ofiara. Historja religii nie stoi w żadnym punkcie w tak ostrym przeciwieństwie do indywidualizmu religijnego jak w przedmiocie ofiary.

Przez ofiarę człowiek oddaje najwyższą, wyłącznie bóstwu należną cześć. Przez ofiarę człowiek oddaje bóstwu cześć wewnętrzną i zewnętrzną, prywatną i publiczną, indywidualną i socjalną. Ofiarą popiera on swe prośby błagalne, objawia wdzięczność serca za dobra otrzymane, przeprasza za wszelkiego rodzaju uchybienia i przewinienia; przez ofiarę usiłuje wejść w ścisły związek z bóstwem, aby osiągnąć poznanie rzeczy przyszłych lub odległych, jedynie bóstwu wiadomych.

Ofiara to nie tylko charakterystyczna cecha religii, ale jej punkt centralny, ośrodek całego religijnego życia człowieka.

Nie ma rzeczy tak wielkiej i świętej, którejby bezmyślność ludzka nie mogła nadużyć, spaczyć, wynaturzyć. Nadużyciem były ofiary składane z życia ludzkiego. Nie zawsze możemy jednak z całą pewnością stwierdzić, czy w jakimś określonym wypadku mamy do czynienia z ofiarą ludzką o charakterze religijnym. Zabójstwo człowieka może być spowodowane motywami nie mającymi nic wspólnego z religią jak np. kanibalizm, współczucie,

egoizm, praktyki wieszczbiarskie i guślarskie, zazdrość, zemsta lub względy polityczne [1].

Powszechność ofiar, dzisiaj naukowo dowiedziona, daje solidną podstawę rozumowaniu św. Tomasza z Akwinu. Na pytanie, czy składanie ofiary jest nakazem prawa naturalnego, taką daje odpowiedź: „w każdej epoce i u wszystkich narodów zawsze miało miejsce jakieś składanie ofiar. Co zaś znajduje się u wszystkich wydaje się wypływać z prawa naturalnego. Składanie więc ofiar jest nakazem prawa naturalnego" [2].

Poglądy religijne pseudoreformatorów, którzy odrzucają potrzebę ofiary, tego wymownego, żywego, publicznego wyrazu naturalnej zależności człowieka od Stwórcy, grzeszą już nie tylko przeciwko objawieniu, lecz stoją w kolizji z nakazami prawa naturalnego, wszczepionego głęboko w dusze ludzkie.

Nie mamy nic do zarzucenia nauce protestanckiej, jeżeli uznaje absolutnie doskonałą ofiarę krzyżową Chrystusa, przez którą Zbawca w stopniu doskonałym zadośćuczynił sprawiedliwości bożej za wszystkie grzechy całej ludzkości, lecz uważamy ją za błędną, gdy powołuje się na doskonałość ofiary krzyżowej, aby odrzucić, jako zbyteczną, ofiarę eucharystyczną. Chociażby nawet ofiara eucharystyczna nie stała w żadnym związku z zadośćuczynieniem za grzechy, pozostaje jeszcze istotna racja ciągłej ofiary, a mianowicie konieczność zewnętrznego, zgodnego ze złożoną naturą ludzką, socjalnego, odpowiadającego charakterowi człowieka, wyrażania naszego absolutnego poddaństwa Bogu. Zadosyćuczynienie jest celem drugorzędnym ofiary, celem warunkowym: o ile mianowicie człowiek naruszył porządek sprawiedliwości bożej, który musi być naprawiony, wówczas ofiarze swojej nadaje charakter ofiary zadosyćuczynienia [3]. W każdym jednak porządku rzeczy ciążyłby i ciąży na nas obowiązek uznawania

---

1 Por. H. Pinard de la Boullaye S. J., *L'Etude comparèe des Religions*, Paris 1925, t. II, s. 57.

2 S. Thomae Aquinatis, *Summa Theologica* 2—2-ae, LXXXV, art. 1.

3 L. Billot, *De Ecclesiae sacramentis*, Romae 1924, s. 583 i

całkowitej naszej zależności od Boga, ponieważ wypływa on z samego faktu stworzenia i ustawicznego utrzymywania nas przez Stwórcę w istnieniu. Nawet po ofierze krzyżowej Chrystusa, doskonałej pod każdym względem, istnienie ofiary nie jest zbędne lecz jak najbardziej uzasadnione i konieczne.

Ofiara eucharystyczna nie zmniejsza w niczem wartości ofiary krzyżowej, nie usuwa jej w cień, lecz jak mówi Sobór Trydencki: „Bóg i Pan nasz... na ostatniej wieczerzy... pozostawił ofiarę, przez którą byłaby odtwarzana owa krwawa, raz na krzyżu złożona, i pamięć jej do końca wieków przetrwałaby, jako też jej zbawcza moc byłaby zastosowywana do odpuszczenia tych grzechów, które przez nas codziennie są popełniane” [1].

Jeżeli przejdziemy teraz do objawienia, już na pierwszych stronicach najstarszej księgi objawionej t. j. księgi Rodzaju spotkamy się z opisami ofiar składanych Bogu. Pozostałe cztery księgi Pięcioksięgu Mojżeszowego nie wiersze, ale całe rozdziały poświęcają kapłanom-ofiarnikom i w najdrobniejszych szczegółach określają materię, rodzaje i obrzędy towarzyszące składaniu ofiar.

Do dnia dzisiejszego w kołach egzegetów protestanckich, liberalnych w powszechnym uznaniu, z koniecznymi obecnie poprawkami, teorja wellhauzjańska powyższe rozdziały odnosi do okresu bardzo późnego, bo do okresu niewoli babilońskiej (wiek V przed Chr.) powołując się między innymi, na potępianie ofiar przez najwyższe magisterium ludu wybranego t.j. proroków. Wynikałoby z tego, że ofiary w religii objawionej St. T. są pochodzenia późniejszego, przynajmniej w późniejszym okresie uznane zostały za legalne przejawy wewnętrznego życia religijnego.

Przypatrzmy się niektórym tekstom prorockim z okresu wcześniejszego rzekomo potępiającym ofiary uznane później za legalne. Krótka analiza tekstów pozwoli nam lepiej zrozumieć istotną wartość ofiary pojętej w duchu autentycznych nauczycieli religii objawionej St. T.

„Mam w nienawiści, mówi prorok Amos imieniem Boga, i odrzuciłem święta wasze, ani przyjmę woni gromad waszych.

---

[1] Sessio XXII.

A jeżeli mi ofiarować będziecie całopalenia i dary wasze, nie przyjmę; i na ślubne ofiary z tłustych rzeczy waszych nie wejrzę... Niech się odkryje sąd jako woda, a sprawiedliwość jako potok gwałtowny" [1].

„Bom miłosierdzia żądał, a nie ofiary, woła natchniony Ozeasz, a znajomości bożej więcej niż całopalenia" [2].

Tenże sam Ozeasz zaprzestanie ofiar uważa za ciężki dopust boży dla swego narodu, mówiąc: „Przez wiele dni będą siedzieć synowie Izraelowi bez króla i bez księcia i bez ofiary i bez ołtarza i bez efodu i bez terafim" [3]. Z zestawienia tych dwóch tekstów możemy dojść do przekonania, że w pojęciu proroka nie zasługują na potępienie ofiary jako takie, ale pewne okoliczności czynią je co najmniej bezużytecznymi.

Surową ocenę ofiar znajdujemy w księdze proroctw Izajasza. „Cóż mi po mnóstwie ofiar waszych? mówi Pan. Pełnym całopalenia z baranów i łoju tłustego bydła, krwi zaś cielców i jagniąt nie żądam... Nie ofiarujcie więcej ofiary próżno, kadzenie jest mi obrzydłością... Bo ręce wasze pełne są krwi... Obmyjcie się, czystymi bądźcie, odejmijcie złość zamysłów waszych z przed oczu moich; przestańcie źle czynić..." [4].

Izajasz również nie potępia ofiar jako takich, lecz konkretny sposób składania ofiar.

Nie ulega wątpliwości, że ofiara rzeczy nawet najcenniejszej, rozpatrywana jako czynność czysto zewnętrzna, nie posiada w sobie niczego, coby Bogu miłym być mogło. Cała religijna wartość ofiary zewnętrznej tkwi w wewnętrznym akcie adoracji ujawnionym na zewnątrz. „Ofiara, mówi św. Tomasz, składana zewnętrznie oznacza wewnętrzną, duchową ofiarę, przez którą dusza siebie samą ofiarowuje Bogu" [5].

Ustępy przytoczone wyżej z pism prorockich zdradzają w życiu religijnym współczesnych prorokom Izraelitów brak istotne-

---

1 Amos V, 21.
2 Ozeasz VI, 6.
3 Ozeasz III, 4.
4 Izajasz I, 11.
5 *Summa Theologica* 2—2-ae, Q. LXXXV, art. 2.

go, wewnętrznego elementu bez którego ofiara traci całą swą wartość. Więcej, ofiara czysto zewnętrzna była nie tylko bezcelowa, lecz w skutkach swych wprost szkodliwa. Szkodliwa dlatego, ponieważ życie religijne wtłaczała w ramy martwego formalizmu. Prorocy doskonale widzieli niebezpieczeństwa wynikające z czysto zewnętrznego kultu i dlatego piętnują go, jako nie wywierającego żadnego głębszego wpływu na codzienne, duchowe życie narodu.

Faktem jest, że prorocy w pismach swoich nie pozostawili upomnień do składania ofiar. Dlaczego? Upomnienia takie były zbyteczne. Kult zewnętrzny przed niewolą babilońską, w okresie działalności wielkich proroków, otaczany był troską. Możemy się w tym dopatrywać silnego nacisku Prawa, ale nie wolno zapominać i o wpływie wspaniałych obrzędów pogańskich, które pobudzały Izraelitów do okazałości zewnętrznej w składaniu ofiar.

Nie umniejszymy powagi Starego Testamentu, jeżeli powiemy, że „Zakon, mając cień przyszłych dóbr, nie sam obraz rzeczy... niczego nie przywiódł do doskonałości, ale wprowadzenie lepszej nadziei, przez którą przybliżamy się ku Bogu” [1].

Już w St. T. mamy wyraźną zapowiedź odrzucenia niedoskonałych ofiar i zastąpienia ich doskonałą powszechną, miłą Bogu ofiarą.

„Nie mam chęci do was, mówi Pan Zastępów, i daru nie przyjmę z ręki waszej. Bo od wschodu słońca aż do zachodu wielkie jest imię moje między narody, a na każdym miejscu poświęcają i ofiarują imieniu memu ofiarę czystą, bo wielkie jest imię moje między narody, mówi Pan Zastępów” [2]. Wszystkie ofiary St. T. tak się mają do ofiary krzyżowej i eucharystycznej Now. T., jak cień do rzeczy samej, skończoność do nieskończoności.

W St. T. żertwę stanowiły zwierzęta, względnie pokarmy i napoje, w ofierze Now. T. żertwą jest żywe ciało i krew Boga—Człowieka w myśl pierwszych słów konsekracyjnych Chrystusa

---

1 *Do Żydów* X, 1; VII, 19.
2 Mal. I, 10, 11.

w wieczerniku wypowiedzianych: „To jest ciało moje, które się za was daje... Ta jest krew moja Nowego Testamentu, która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów".

W St. T. ofiarnikiem jest zwykły człowiek, w Now. T. człowiek—kapłan jest tylko narzędziem, ministrem podporządkowanym jedynemu, głównemu, najwyższemu kapłanowi, ofiarującemu stale i na każdym ołtarzu Ojcu niebieskiemu hostię bożą — siebie samego.

Uzasadnienie tej prawdy tkwi w słowach konsekracyjnych wypowiadanych zawsze w zastępstwie Chrystusa i pojęciu jedynego, wiekuistego, najwyższego kapłaństwa Chrystusowego o którym mówi list do Żydów: „A innych zaś wielu się kapłanami stawało, dlatego, iż im śmierć trwać nie dopuszczała; ale ten iż na wieki trwa, wiekuiste ma kapłaństwo" [1].

Syn Boży zstąpił na ziemię nie po to, aby składał tylko od siebie hołdy najwyższej czci Ojcu, lecz aby i nas uczynić współczcicielami Stwórcy. Między innymi tym się różni ofiara krzyżowa od ofiary eucharystycznej, że w ofierze krzyżowej Chrystus sam był ofiarnikiem i żertwą, a we mszy św. ofiarnikiem i żertwą, jest Zbawca jako głowa Kościoła t. j. łącznie z kapłanem ofiarującym i wszystkimi wiernymi.

Szczególny nacisk pragniemy położyć na czynny udział wiernych w ofierze mszy św. Myliłby się ten, ktoby sądził, że w składaniu ofiary eucharystycznej czynną rolę pełni tylko kapłan, a udział wiernych ogranicza się do biernej asystencji.

Teologja katolicka, opierając się na wyraźnej nauce Ojców Kościoła i treści modlitw liturgicznych, uważa wiernych za czynnych, chociaż pośrednio, ofiarników.

„Ten, kto ze czcią i pobożnością, mówi ks. Gihr, jest obecny na mszy św., wchodzi w jak najbliższy i najściślejszy kontakt z ofiarą, ponieważ współmodli się i współofiaruje w łączności z czynnością kapłana" [2].

---

1 *Do Żydów* VII, 23.

2 Ks. Dr M. Gihr, *Ofiara Mszy św.* Przekł. z niem. ks. A. Kuleszy Księg. św. Wojciecha, 1933, s. 175.

„Kapłan we własnym imieniu ofiaruje, asystenci (ministri) i pozostali wierni czynni są współofiarując"[1].

Msza św. nie tylko za wiernych jest ofiarowana, ale i przez wiernych[2]. Modlitwy mszy św. są modlitwami wspólnymi kapłanowi i wiernym[3].

Św. Piotr nazywa ogół wiernych „kapłaństwem świętym" lub też „kapłaństwem królewskim"[4], ponieważ przez chrzest otrzymali oni jakby kapłańską, duchową konsekrację od Chrystusa.

Wystarczy otworzyć mszał, przejrzeć modlitwy w nim zawarte, aby przekonać się o czynnej roli wiernych w składaniu ofiary eucharystycznej.

Nigdy kapłan nie stawał sam przy ołtarzu, ale zawsze otoczony wiernymi.

Dzisiaj obowiązujące prawo kościelne zabrania kapłanowi odprawiania mszy św. bez ministranta zastępującego lud w odpowiedziach[5].

Większość modlitw stałych przypomina kapłanowi, że w imieniu wszystkich wiernych występuje przy ołtarzu i łącznie z nimi Bogu ofiarę składa.

Mówiąc „oremus", wzywa wiernych, aby myślą i sercem z nim się łączyli, a wierni odpowiadając przez usta ministranta „amen" zapewniają go w tej łączności.

Po ofiarowaniu chleba i wina zwraca się do obecnych ze słowami: „Módlcie się bracia, aby moja i wasza ofiara stała się przyjemną Bogu, Ojcu Wszechmogącemu".

W memento za żywych prosi kapłan Boga, aby łaskawie wejrzał na wszystkich obecnych, „którzy składają tę ofiarę za siebie samych i za wszystkich swoich".

---

5 Diekamp, *Katholische Dogmatik*. Münster i W. 1932, t. III s. 213.

6 De Lugo, disp. 19, sect. 11, n. 230: „Has personas praeter celebrantem in aliquo sensu, saltem mediate, offerre sacrificium, et non solum pro iis offerri, dubitari non potest". Cyt. za De la Taille, *Mysterium, Fidei.* Parisiis, 1931, s. 343 n. 1.

1 Por. *św. Jan Chryz.*, In II Cor. Hom. 18. (P. G. 61, 527).

2 1 *Piotra* II, 5, 9.

3 Cod. Iur. Can., can. 813 § 1.

Trzymając ręce wyciągnięte nad darami złożonymi na ołtarzu modli się: „Prosimy Cię przeto Panie, abyś tę ofiarę służby naszej i całej czeladki Twojej, miłościwie przyjąć raczył”.

Po konsekracji wina mówi: „Przetoż pamiętni, Panie, my słudzy Twoi, jako też i lud Twój święty na tegoż Chrystusa, Syna Twego... ofiarujemy boskiemu Majestatowi Twemu z darów i hojności Twojej ofiarę czystą...”.

Z dotychczasowych rozważań wynika, że we mszy św. składa ofiarę w pierwszym rzędzie Zbawca, jako główny, najwyższy kapłan. Do chwili zbawienia ostatniej duszy na ziemi będzie wykonywał Chrystus, przez swoich pośredników istotną funkcję kapłańską, funkcję ofiarnika.

Składa ofiarę kapłan, upełnomocniony sługa Chrystusa, narzędzie boże w chwili konsekracji, ofiarnik upoważniony do występowania w imieniu wszystkich wiernych całego Kościoła w składaniu ofiary, najdoskonalszego aktu czci bożej.

Składają ofiarę, za pośrednictwem swego przedstawiciela, wierni Kościoła Chrystusowego, członkowie jego mistycznego ciała.

Ofiarnik jest zawsze żertwą przynajmniej duchową. Kto składa Bogu ofiarę wyraża dobrowolne, całkowite i bezwzględne oddanie się swemu Stwórcy.

Stąd też we mszy św. żertwą jest Chrystus, kapłan i wszyscy wierni.

W sekrecie poniedziałku zielonoświątkowego wkłada Kościół w usta kapłana następującą prośbę: „Prosimy Cię Panie, racz łaskawie poświęcić te dary, a przyjmując złożoną Ci duchową ofiarę, spraw, abyśmy się stali Twoją własnością na wieki”. Po ofiarowaniu chleba i wina kapłan mówi: „W duchu pokory i z sercem skruszonym niech będziem przyjęci przez Ciebie, Panie i tak niechaj się dopełni ofiara nasza w obecności Twojej, aby się stała przyjemną Tobie, Panie Boże”.

Modlitwy zakonu np. Supra quae propitio... lub też Supplices te rogamus.,. w których kapłan prosi Boga o przyjęcie łaskawe darów złożonych na ołtarzu, o tyle są zrozumiałe, o ile

łącznie z ciałem i krwią Baranka współofiarowani są na ołtarzu i wierni.

„Zaprawdę, jak mówi ks. Gihr, wszyscy synowie Kościoła muszą współofiarować, wszyscy wierni muszą być współofiarowani i wcieleni w jedną, wiekuistą ofiarę” [1].

Nauka o współuczestnictwie wiernych we mszy św. w charakterze ofiarujących i ofiarowanych łączy się ściśle z katolicką nauką o łasce. Problem łaski, mimo swego porywającego piękna i wielkiej doniosłości praktycznej, niestety rzadko poruszany poza ściśle teologicznymi traktatami i wykładami. Przez łaskę, przez nowe, nadprzyrodzone życie boże w nas, nie tylko, że należymy do Chrystusa, ale stajemy się jego członkami Zbawcy. Przypomnijmy sobie i wmyślmy się w często słyszane, ale nigdy nie zgłębione, przepiękne, pełne treści porównanie zaczerpnięte ze szczepu winnego. „Jam jest winnym szczepem, wyście latoroślami. Kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten przynosi plon obfity, bo beze mnie nic uczynić nie możecie. Gdyby kto we mnie nie trwał, tego wyrzucą precz jak latorośl, i uschnie; i zbiorą ją i wrzucą do ognia i spłonie” [2]. Tak ścisła, realna, żywotna łączność istnieje między nami i Chrystusem Panem, jak ścisła, realna, żywotna jest łączność między żywą latoroślą i szczepem winnym. Jak winna latorośl żyje życiem szczepu winnego w którym tkwi, tak dusza nasza żyje nadprzyrodzonym, boskim życiem Jezusa. Pamiętamy, że Chrystus jest drogą i prawdą wiodącą do Boga, a zapominamy o tym, że jest on również i życiem.

Życie boże w nas, inaczej zwane łaską, jak każde życie, ma swe źródło. Mają życie boże w sobie, są synami bożymi ci, „którzy nie ze krwi, ani pożądliwości ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili” [3]. Na zarzut Nikodema, członka najwyższego trybunału żydowskiego: „Jakżeż może człowiek narodzić się, gdy jest starcem?” Mistrz z Nazaretu odpowiada z całym naciskiem: „Za-

---

1 Ks. Gihr, *dz. cyt.*, s. 563.

2 Jan V, 6.

3 Jan I, 13.

prawdę, zaprawdę powiadam tobie: jeśli się kto nie odrodzi z wody i z Ducha świętego, nie może wejść do królestwa bożego" [1].

Św. Paweł raz po raz porusza i pod różnymi postaciami rozwija myśl życia bożego w nas.

Bierze porównanie z ciała ludzkiego, gdy mówi: „Albowiem jako ciało jedno jest, a członków ma wiele, a wszystkie członki ciała, choć ich jest wiele, wszakże są jednym ciałem, także i Chrystus... Lecz wy jesteście ciałem Chrystusowym i członkami z członka" [2].

Innym razem porównywuje wiernych z wielką budowlą „gdzie głównym węgielnym kamieniem sam Jezus Chrystus, na którym wszystko budowanie wywiedzione, rośnie w Kościół święty Panu" [3].

Z tych świadectw wynika, że Jezus nie ograniczył się w dziele odkupienia do zadosyćuczynienia sprawiedliwości bożej. On nas wszczepił w siebie dając nam własne, boże życie. Pragnie, aby wiotkie, suche latorośle obficie czerpały z Niego życie i abyśmy wzrastali" w męża doskonałego, na miarę wieku pełności Chrystusowej" [4]. Chrystus cały, to Chrystus połączony z nami [5]. Jeżeli nie przyjmiemy dziwnej, tajemniczej, ale jak najbardziej realnej i wewnętrznej łączności przez łaskę poświęcającą w życiu bożym Chrystusa nie zrozumiemy takich wyrażeń Pisma św. jak np. że współumarliśmy z Jezusem [6], zostaliśmy z Nim współpogrzebani [7], współwskrzeszeni [8] jako też z Nim współżyć będziemy [9].

Dlaczego szczególnie św. Paweł wraca do idei jedności naszego życia wewnętrznego z życiem bożym Zbawcy? Łatwo dopatrzeć się w tym możemy nagłego i nigdy niezapomnianego na-

---

[1] Jan III, 3.

[2] 1 Kor. XII, 12, 27.

[3] Efez. II, 20, 21.

[4] Efez. IV, 13.

[5] Por. O. Raoul Plus, *W Chrystusie Jezusie.* Przekł. z franc., Kraków 1932, s. 17.

[6] 2 Tym. II, 11.

[7] Rzym. VI, 4.

[8] Efez. II, 6.

[9] 2 Tym. II, 11.

wrócenia Apostoła pogan. „A w czasie podróży, gdy się już zbliżał do Damaszku, oblało go nagle światło z nieba. A gdy upadł na ziemię, usłyszał głos, który doń mówił: Szawle, Szawle, czemu mię prześladujesz? A on odpowiedział: Któż jesteś Panie? Ów zaś na to: Jam jest Jezus, którego ty prześladujesz” [1]. Szaweł prześladuje chrześcijan. Jezus wstąpił do nieba i złość ludzka nie dosięgnie Go. Głos tajemniczy dźwięczy mu w uszach: „Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz”. Łatwy z tego wniosek, że chrześcijanin pod pewnym względem to Jezus. Nagłe uderzenie łaski bożej, momentalna, psychologiczna przemiana, natychmiastowe przewartościowanie wartości musiały zawsze żywymi pozostać w duszy Pawła i nie mogły nie wywrzeć wpływu na dobór tematów w późniejszym przepowiadaniu ewangelii. Dla Pawła Chrystus to boska osoba Zbawiciela i wierni połączeni z Nim przez łaskę poświęcającą.

Wracając do naszego tematu, po tej długiej dygresji, zdajemy sobie teraz sprawę, że jeżeli we mszy św. ofiarnikiem i żertwą jest Chrystus, to na mocy realnej i ścisłej łączności wiernych z Chrystusem, nie sam Jezus jest ofiarnikiem i żertwą łącznie z wiernymi.

W konfesjonale w szkole, w rozmowach prywatnych nawet z katolikami inteligentnymi, bardzo często spotyka się brak zrozumienia obowiązku uczestniczenia we mszy św. Obecność na mszy św. w niedziele i święta traktowana jest jako wyraz lojalności wobec nakazów Kościoła społeczności, której jest się członkiem. Wystarczy błaha przyczyna, a rzeczywistą obecność zastąpi aparat radjowy lub też nabożeństwo popołudniowe.

Bez zrozumienia czym jest ofiara w każdej religii, bez zrozumienia czym jest ofiara mszy św. w Kościele katolickim, bez zdania sobie sprawy ze znaczenia ofiary duchowej, i współudziału wszystkich wiernych, a szczególniej obecnych, w składaniu ofiary—msza św., ten najszczytniejszy i najświętszy z najświętszych aktów czci bożej, będzie niezrozumiałym ciężarem. Bez mszy św.

---

2 Dz. AP. IX, 3—5.

życie katolika byłoby pozbawione zasadniczego ogniwa w stosunku człowieka do Boga.

Jeżeli, szczęśliwie zapoczątkowany ruch liturgiczny, znajdzie zrozumienie w duszach katolików, wzmoże się też zrozumienie wartości mszy św. Odmawianie modlitw ze mszału równocześnie z kapłanem celebrującym nie może być traktowane jako tłumienie indywidualnej pobożności. Zarzut niestety spotykany. Gdyby zarzut był słuszny Kościół, tak czuły na postęp duchowy sług ołtarza, nie polecałby kapłanom częstego odprawiania mszy św.

Modlitwy mszalne dają „możność ściślejszego łączenia się z modlitwą Chrystusa i Jego Oblubienicy... Gdyby wierni nabrali przekonania, że właśnie największą cześć i chwałę oddaje się Bogu przez nabożeństwo publiczne (liturgię Kościoła), znaleźliby w nim dla siebie najbogatsze źródło świętości i pokoju" [1].

X. A. SZYMAŃSKI
Lublin.

Ekonomika i Etyka.

Rozpatrzymy dwa zagadnienia, mianowicie — odrębność ekonomiki i etyki oraz zależność ekonomiki od etyki.

Odrębność ekonomiki od etyki.

I. Nauki różnią się między sobą tym, że mają odrębny, własny przedmiot badania, t. zw., w filozofii scholastycznej, formalny przedmiot badania.

Przedmiotem formalnym ekonomiki jest dobro użyteczne, t. j. dobro materjalne, służące do zaspokojenia potrzeb albo inaczej, gospodarcza działalność człowieka: działalność człowieka, bo

---

[1] Z listu Don Gaspar'a Lefebure'a do kard. A. Charost. umieszcz. we wstępie do Mszału Rzymskiego, Lophem lez Bruges.

dobra materialne nie samoistnie zaspakajają potrzeby ludzkie, ale przez pośrednictwo pracy ludzkiej, gospodarcza działalność, to zn. ta, której celem jest zaspokojenie potrzeb.

Przedmiotem formalnym etyki jest dobro moralne albo inaczej, działalność człowieka, zgodna z jego naturą i przeznaczeniem.

Mając odrębny przedmiot formalny, ekonomika i etyka są tym samym odrębnymi i samoistnymi naukami. „Życie gospodarcze i moralność rządzą się swoimi prawami” (Q. A. s. 43) [1]. Tę samą odrębność uznaje K. Sp., gdy twierdzi, że „między ekonomią i etyką istnieją związki i rzeczywiste przenikanie się” (§ 8). Nie byłoby bowiem ani jednego ani drugiego, gdyby ekonomika i etyka stanowiły jedną naukę.

Z tej odrębności i samoistności etyki i ekonomiki wynika, że ekonomika posługuje się własnemi pojęciami gospodarczymi i własną metodą oraz, że zadaniem ekonomiki nie jest uzasadnianie tez moralnych, ani wskazywanie celów etycznych, lecz zajęcie się zagadnieniem zaspokojenia potrzeb z pomocą dóbr materialnych.

II. W wieku XIII ustalono wspaniałą klasyfikację wiedzy ludzkiej. Można ją porównać do piramidy. Na dole, u podstaw, znajdują się nauki szczegółowe albo empiryczne, doświadczalne, np. astronomia, botanika, fizjologia, prawo cywilne, prawo kanoniczne. Powyżej, w środku piramidy, wznosi się filozofia, na szczycie panuje teologia, nauka o Bogu.

Filozofia, jako nauka koordynująca i syntetyczna, dzieli się na teoretyczną i praktyczną. Umysł bowiem ludzki może się dwojako odnosić do powszechności rzeczy. Może badać porządek powszechny, jakim jest w rzeczywistości (ordo quem

---

1 *Q. A.* oznacza: *„Enc. Piusa XI o odnowieniu ustroju społecznego”*. Wydanie ks. dra J. Piwowarczyka w wydawnictwach Rady Społecznej. Poznań 1935, stronic 156.

K. Sp. oznacza: *„Kodeks Społeczny.* Zarys katolickiej syntezy społecznej”. Wydanie II z r. 1934. Lublin, Tow. Wiedzy Chrześcijańskiej, stronic 118.

R. N. oznacza: *„Encyklika Leona XIII o kwestji robotniczej”*. Wydanie ks. J. Piwowarczyka. Kraków 1931, stronic 92.

ratio non facit, sed considerat), bez uwzględniania tych stosunków, jakie z nim zawiązujemy. To będzie filozofia teoretyczna o Bogu, świecie i człowieku. Celem tej wiedzy jest poznanie rzeczywistości. Umysł może też badać porządek powszechny, nie dla niego samego, jako rzeczywistość samoistną, ale w stosunku do naszego życia świadomego, które swą działalnością stwarza w nas porządek rzeczy (ordo quem ratio considerando facit, in proprio actu). Jest to filozofia praktyczna, w której poznanie jest podporządkowane działaniu [1].

Filozofia praktyczna dzieli się na logikę, etykę i estetykę czyli filozofię sztuki. Powołując się na ten podział, niektórzy etycy i ekonomiści umieszczają ekonomikę w obrębie etyki. Tym sposobem ekonomika byłaby jednym z działów etyki.

Nie jest to słuszne. Z wewnętrznej logiki systemu klasyfikacyjnego wynika, że nie ma tu mowy o ekonomice, lecz o etyce w dziedzinie stosunków gospodarczych, o etyce gospodarczej, która, jak wszelka etyka właściwa (a nie etyka jako nauka empiryczna) jest z natury swej filozofią.

Z tego, że istnieje etyka ekonomiczna, nie można również wywnioskować, jakoby ekonomika była działem etyki, gdyż ekonomika straciłaby samodzielność i odrębność. Stosunek etyki i ekonomiki układa się odwrotnie: etyka gospodarcza, jako wiedza wyższego rzędu, wchodzi w całości do ekonomiki.

Zależność ekonomiki od etyki. Prymat etyki.

Odrębność nie oznacza separacji, odosobnienia.

Ekonomika i etyka są odrębnymi i samoistnymi naukami, ale zachodzą między nimi związki choćby z tego względu, że obie nauki mają wspólny przedmiot materialny, mianowicie działalność ludzką, którą rozpatrują pod różnym kątem widzenia (przedmiot formalny).

---

[1] M. de Wulf, *Initiation à la philosophie thomiste.* Louvain 1932, s. 16 nn.

Ta wspólność przedmiotu materialnego sprawia, że ekonomika i etyka są ze sobą powiązane. „Między ekonomią i etyką istnieją związki konieczne i rzeczywiste przenikanie się. Stosunki bowiem ludzkie, którymi się zajmuje ekonomia polityczna, jak stosunki między właścicielami domów i lokatorami, pracodawcami i robotnikami, skarbem państwa a płatnikami, sprzedawcami, wytwórcami i spożywcami, nie są wolne od kontroli i moralnej oceny sumienia. Z zasady tej wypływa wniosek, że Kościół, jako stróż moralności, sprawuje uzasadniony nadzór nad życiem gospodarczym" (U. Sp. § 8). Dokładniej, bo wskazując na zależność, związki te między ekonomiką i etyką określa Q. A.: „Chociaż życie gospodarcze i moralność rządzą się swoimi prawami, błędem jest twierdzić, że porządek gospodarczy i moralny tak są od siebie oddzielone i tak sobie obce, iż pierwszy zupełnie nie zależy od drugiego" (s. 43).

Ażeby określić naturę związku między ekonomiką i etyką, należy wziąć pod uwagę następujące zagadnienie: prymat etyki w obrębie nauk praktycznych, różne działy ekonomiki oraz samą naturę i rodzaje nauki.

§ 1. WIEDZA.

I. Odróżniamy dwojaką rzeczywistość.

Jedna w swym istnieniu i działaniu jest niezależna od człowieka, od jego poznania i woli. Istnieje i działa niezależnie od tego, czy ją człowiek pozna czy nie. A gdy wpływa na przebieg zjawisk, to musi się całkowicie dostosować do praw tej rzeczywistości.

Jest druga rzeczywistość, którą człowiek stwarza w swoim poznaniu i działaniu, ale w oparciu o rzeczywistość przedmiotową. Jest to rzeczywistość porządku, stworzonego przez człowieka.

Rzeczywistością pierwszego rodzaju zajmują się nauki teoretyczne. Badają one przyczyny sprawcze i celowe, które w niej są. Ich celem jest poznanie prawdy.

Rzeczywistością drugiego rodzaju zajmują się nauki praktyczne. Ponieważ jest to rzeczywistość działalności ludzkiej, przeto na pierwsze miejsce wysuwa się zagadnienie celu, jaki sobie

człowiek stawia jednostkowo lub zbiorowo. Celem nauki praktycznej jest działanie; poznanie służy dla celów działania.

II. Wiedza naukowa, krytyczna (nauka w technicznym, formalnym znaczeniu) dzieli się na filozofię i naukę (nauka empiryczna).

1. Filozofia jest nauką ogólną. Jej przedmiotem są wszystkie jestestwa, które istnieją lub mogą istnieć, zarówno byty realne, jak byty myślne, przyczem rozważa ona nie jakieś ich szczegółowe strony, lecz to, co w nich jest wspólnego, np. bytowanie, ruch, ilość, jakość, przyczynowość. Bada ona przyczyny powszechne i ostateczne, wyjaśniające nie to lub inne zjawisko, lecz istotę rzeczy i przejawy jej działania.

Filozofia może być praktyczna lub teoretyczna.

Teoretyczna, jak metafizyka, filozofia przyrody, teodycea, psychologia racjonalna, bada ostateczne i powszechne zasady i przyczyny danego, istniejącego porządku rzeczy. Jej celem jest poznanie.

Praktyczna, logika, etyka, filozofia piękna, bada rzeczywistość zależną od człowieka, porządek tworzony przez niego. Jej celem jest poznanie dla działania.

2. Nauka (empiryczna) jest wiedzą szczegółową, gdyż jej przedmiotem jest szczegółowa dziedzina badania. Nauka obserwuje i stwierdza zjawisko.

Oczywiście samo stwierdzenie i nagromadzenie faktów nie jest jeszcze nauką. Trzeba stworzyć jedną całość z pomocą idei lub hipotezy naukowej, trzeba odnaleźć prawa, rządzące zjawiskami. Nauka więc tworzy ogólne pojęcia, formuły, prawa.

Przeważa współcześnie pogląd, wytworzony przez empiryzm i pozytywizm, że nauka poprzestaje na badaniu praw, t. j. stałych stosunków między zjawiskami. Jeśli jest A, jest B.

Taka nauka nie jest całkowita, gdyż umysł ludzki nie zadowala się stwierdzeniem faktu. Uspakaja się, posiada wiedzę pewną, gdy zna przyczyny zjawiska i prawa, gdy wie, dlaczego prawo lub zjawisko jest takie a nie inne. Przyczyny, które bada, są bezpośrednie i szczegółowe (powszechnymi i ostatecznymi zajmuje się filozofia). Głębszym więc i całkowitszym jest pojęcie nauki,

podane przez Arystotelesa i św. Tomasza, mianowicie, że nauka bada zjawiska, związki i prawa w szczegółowej dziedzinie oraz ich przyczyny, cognitio per causas.

Nauki empiryczne mogą wziąć za swój przedmiot rzeczywistość istniejącą, np. fizyka, biologia, lub rzeczywistość tworzoną, t. j. rzeczywistość działalności ludzkiej. W pierwszym wypadku będą teoretycznymi, w drugim — praktycznymi.

III. Normatywność i wartościowanie zależy od dwóch warunków.

Nauki (zarówno filozofia, jak nauka empiryczna), które badają rzeczywistość istniejącą, „jednokierunkową", to znaczy nauki teoretyczne nie mogą być ani wartościujące ani normatywne. Stwierdzają one to, co jest. Starają się abstrakcyjnie ująć rzeczywistość.

Tylko nauki praktyczne, badające rzeczywistość „wielokierunkową", t. j. rzeczywistość, tworzoną przez człowieka, mogącą przyjąć taką formę lub inną, są wartościujące i normatywne. Normatywnymi mogą być tylko nauki praktyczne.

Wartości i normy w ścisłym znaczeniu może tworzyć tylko filozofia. Dlaczego? Dlatego, że ona bada istotę rzeczy, przyczyny ostateczne i powszechne. Badając naturę rzeczy, może określić, jakim powinno być działanie.

Nauki szczegółowe, gdy się odnoszą do dziedziny praktycznej, wielokierunkowaj, nie tworzą wartości i norm w ścisłym znaczeniu. Nie badają bowiem ostatecznych zasad i przyczyn. Nie mogą z tego, co jest, co się dzieje, wnioskować, że tak powinno być. Zatem nie mogą stwarzać powinności i obowiązku. W rzeczywistości praktycznej obok prawdy jest błąd, obok piękna brzydota, obok cnoty grzech.

Mogą one jednak tworzyć prawidła i normy względne, warunkowe. Względność ta jest podwójna, zarówno ze względu na względność rzeczywistości empirycznej, jak i na zależność, przynajmniej negatywną, od etyki, jako normy najwyższej.

IV. Ekonomika jest nauką

1. empiryczną a nie filozoficzną, gdyż jej przedmiotem są

zjawiska, związki oraz szczegółowe i bezpośrednie prawa empirycznej rzeczywistości gospodarczej;

2. praktyczną, a nie teoretyczną, gdyż rozpatruje rzeczywistość gospodarczą, jako wytwór działalności człowieka, jego poznania, zamierzonych celów i realizującej woli.

§ 2. ZALEŻNOŚĆ EKONOMIKI OD ETYKI.

I. Ekonomika jako nauka empiryczno-praktyczna jest zależna od etyki.

1. Działalność człowieka posiada dwojaki charakter: a) jest działalnością ludzką, t. zn. jest działalnością rozumnego i celowo działającego człowieka, oraz b) jest działalnością w specyficznym, szczegółowym zakresie. Działalność artystyczna jest jednocześnie działalnością ludzką i działalnością gospodarczą. Porządku ekonomicznego nie można oddzielić od stosunku ludzkiego, z którym się jak najściślej, wewnętrznie łączy.

Z tego powodu działalność ta podlega dwojakim normom: 1. normom moralnym, które określają to, co jest zgodne z naturą ludzką, w porządku przyrodzonym, i z naturą odkupioną, w porządku nadprzyrodzonym, oraz 2. prawidłom szczegółowym gospodarczego charakteru.

Otóż te normy i prawidła, którym podlega działalność gospodarcza, jak wszystkie inne normy i prawidła nie są równowartościowe.

W hierarchii norm i prawideł pierwsze miejsce, na szczycie piramidy, zajmują normy moralne. Opierają się one bowiem na naturze człowieka i celu jego życia. Ich zadaniem jest doskonalenie człowieka jako człowieka, a w porządku nadprzyrodzonym — jednocześnie jako chrześcijanina. Porządkują one czynności ludzkie zgodnie z ostatecznym i powszechnym celem zarówno człowieka jak wszechświata. Wszystkie zaś inne normy i prawidła regulują tylko jakąś jedną gałąź działalności ludzkiej i udoskonalają jakąś szczegółową wartość lub zdolność ludzką. I dlatego normy moralne są powszechne, najwyższe w hierarchii wartości. One obowiązują bezwarunkowo, bo człowiek nie może się wyrzec wartości ludzkich, o ile nie pragnie zejść poniżej czło-

wieczeństwa. Inne normy są warunkowe: jeśli pragniesz posiąść doskonałość w danym kierunku, jeśli np. pragniesz osiągnąć dobrobyt, masz postępować tak a nie inaczej. Normy moralne orzekają inaczej: ponieważ jesteś człowiekiem i chrześcijaninem, masz postępować tak, a nie inaczej. Ze względu więc na tę powszechność i obowiązkowość norm moralnych, etyce, która tworzy te normy, podlegają wszystkie inne nauki wartościujące i normatywne. Przysługuje jej prymat wyższości wobec wszystkich innych nauk praktycznych.

Gdy mówimy o etyce, mamy na myśli zarówno etykę jednostkową, jak i społeczną. Gospodarcza bowiem działalność człowieka nie jest tylko stosunkiem człowieka do rzeczy, ale przede wszystkim do innych ludzi, jako fizycznych jednostek, oraz do ich zespołów i grup społecznych. Człowiek gospodarczo pracuje wspólnie z innymi ludzmi i w społeczeństwie.

2. Ekonomika jako nauka praktyczna, porządkująca działalność ludzką w dziedzinie gospodarczej, nie może się obejść bez pojęć, ustalonych na podstawie znajomości natury ludzkiej i natury społeczeństwa. „Wobec tego, że zjawiska gospodarcze należą do sfery zjawisk ludzkich, przeto dla ich należytego zrozumienia potrzeba dokładnej znajomości natury ludzkiej i czynników materialnie nieuchwytnych, należących do dziedziny psychologii i etyki, a wpływających na ludzkie postępowanie. Badanie tych zjawisk opiera się na mnóstwie danych, bynajmniej nie statystycznych. W tej pracy badania tych zjawisk ekonomicznych mają z konieczności głos pojęcia metafizyczne o naturze ludzkiej, o jej pochodzeniu, przeznaczeniu, wzajemnej wartości ludzi dla siebie i wzajemnych stosunkach między ludźmi. Ekonomista katolicki, dbały o logikę wobec samego siebie i o jednolitość myśli, czerpać powinien te pojęcia z filozofii chrześcijańskiej” (K. Sp. § 72).

Zakresu działalności władzy publicznej nie można ustalić na drodze empirycznego badania. W doświadczeniu spotykamy się z różną kompetencją od skrajnego liberalizmu do całkowitego, socjalistyczno-bolszewickiego etatyzmu. Jeśli się jednak zważy naturę ludzką i naturę społecznego współżycia, można określić

co należy do państwa. Zadania, jakie ma spełnić władza publiczna w trosce o dobro całości i ludzi, do niej wchodzących, są następujące: zadanie negatywne, polegające na przestrzeganiu porządku prawnego, na obronie praw, przysługujących jednostkom zrzeszeniom i grupom społecznym; zadanie pozytywne ogólne, t. j. bezpośrednia, pozytywna troska o dobro powszechne, o stworzenie warunków ogólnych dla powszechnej pomyślności; zadanie pozytywne szczegółowe, zależne od warunków czasu i miejsca, a polegające na uzupełnieniu działalności prywatnej, gdy tego wymaga dobro powszechne. Liberalizm gospodarczy uznaje tylko pierwsze zadanie, etatyzm i socjalizm rozszerza nadmiernie trzecie, nie uznając w gruncie rzeczy prywatnej działalności gospodarczej, która wypływa z samoistności i samoodpowiedzialności każdego człowieka. Oczywiście, w tej działalności gospodarczej władze publiczne mają się kierować sprawiedliwością społeczną, będącą wyrazem dobra powszechnego.

Zagadnienie własności ma zasadnicze znaczenie dla ekonomiki. Należyty na nią pogląd można zdobyć na podstawie głębszych rozważań.

Człowiek jako jestestwo rozumne i wolne, ma prawo posiadania dóbr, potrzebnych do zaspokojenia potrzeb. Jest to zresztą powszechne prawo przyrodzone, z tym jednak, że u roślin i zwierząt jest ono faktem tylko, u człowieka, ze względu na jego duchowość, jest prawem.

To ogólne prawo posiadania można skonkretyzować w formie własności prywatnej lub wspólnej. Naturze człowieka i naturze społecznego współżycia odpowiada prawo prywatnej własności. Własność prywatna podnosi wydajność pracy i zakładu pracy, zapewnia wolność obywatelską, stwarza bogactwa, umożliwiające pracę kulturalną i walkę z nędzą społeczną. Własność wspólna prowadzi do powszechnego ubóstwa, uniemożliwia kapitalizację, znosi niezależność i wprowadza niewolnictwo gospodarcze i polityczne. Gospodarstwo społeczne, usuwające całkowicie własność prywatną, jest sprzecznym z naturą człowieka i społeczeństwa, oraz gospodarczo szkodliwym. Nic dziwnego, że wszystkie gospodarstwa socjalistyczne, oparte na wspólnej wła-

sności, nie utrzymują się w tej formie i po kosztownych doświadczeniach, wracają do prywatnej własności.

Własność prywatna jest nietylko prawem, ale także obowiązkiem.

Liberalizm gospodarczy uznaje własność i jej nieograniczone prawo, socjalizm usuwa własność prywatną. Ekonomika katolicka uznaje prywatne posiadanie i zarządzanie dóbr oraz wspólne użytkowanie, które polega na tym, że ogół właścicieli ma zapewnić nie posiadającym możność zarobkowej pracy oraz że właściciel ma być ofiarnym dla potrzebujących i na cele ogólne.

Ekonomika socjalistyczna i chrześcijańska nieraz wysuwają te same postulaty gospodarcze a zwłaszcza społeczne. Ale stąd nie wynika, żeby się dały ze sobą pogodzić. Dlaczego? Dlatego, że u podstaw obu znajduje się inna etyka i filozofia społeczna.

Q. A. stawia sobie pytanie, czy możliwe jest pogodzenie się socjalizmu z chrześcijaństwem, „jeśli socjalizm tak złagodzi i poprawi swoje poglądy na walkę klas i własność prywatną, że mu już w tych sprawach nic nie będzie można zarzucić"? I odpowiada przecząco: „Socjalizm, czy jako teorja, czy jako zjawisko historyczne lub jako akcja praktyczna, jeśli prawdziwie jest socjalizmem, nie da się pogodzić z dogmatami Kościoła katolickiego, i to nawet wówczas, gdy w tych sprawach, o których mówiliśmy (t. j. walka klas i własność prywatna), poczynił ustępstwa na rzecz prawdy i sprawiedliwości; jego bowiem pogląd na społeczeństwo różni się zasadniczo od chrześcijańskiego poglądu" (s. 115).

Q. A. podaje dwa przykłady. Najpierw, „według nauki chrześcijańskiej człowiek, obdarzony naturą społeczną, przychodzi na ten świat, aby żyjąc w społeczeństwie i poddany władzy, mającej swe źródło w Bogu, pielęgnował i rozwijał w całej pełni wszystkie swe zdolności ku czci i chwale Stwórcy i by przez wierne spełnianie obowiązków swego zawodu lub powołania zdobywał sobie szczęście doczesne i wieczne. Socjalizm zaś jest zupełnie nieświadom tego celu jednostki i społeczeństw; dlatego nie troszcząc się o niego, uważa społeczeństwo za instytucję, służącą tylko użytkowym celom" (s. 117).

Jest to różnica co do pojmowania celu życia ludzkiego. „Następnie—stąd, że umiejętny podział pracy bardziej sprzyja wytwarzaniu dóbr doczesnych niż niezorganizowana praca jednostek, wyprowadzają socjaliści wniosek, że wytwórczość gospodarcza, której same tylko materialne cele uwzględniają, winna być uspołeczniona. Ta sama konieczność, zdaniem socjalistów, wymaga, by człowiek w dziedzinie produkcji był przymuszony cały oddać się i podporządkować społeczeństwu. Więcej, socjalizm tak wysoko stawia posiadanie jak największej ilości dóbr, mogących udogodnić życie, że, jego zdaniem, należy poświęcić i na ołtarzu udoskonalonej produkcji gospodarczej złożyć ofiarę z wyższych dóbr człowieka, nie wyjmując nawet wolności (s. 117).

3. Istnieje hierarchia nauk. Nauki empiryczne uprawiają poszczególne dziedziny, ustanawiają prawa dla danej dziedziny rzeczywistości. Filozofia rozpatruje to, co w bytach jest wspólnego i powszechnego, wyszukuje najgłębsze i powszechne prawa. Filozofia opiera się na wynikach nauk szczegółowych, empirycznych, ale jest od nich wyższą, bo jej przedmiot badania jest głębszy i powszechny oraz bo koordynuje wyniki ich badań.

Taką wiedzą filozoficzną w stosunku do rzeczywistości praktycznej jest etyka. Ekonomika podlega jej, jako wiedza szczegółowa i empiryczna.

II. Czy jednak przez uzależnienie ekonomiki od etyki nie znosi się samej ekonomiki jako nauki? Wszak nauka, twierdzi wielu, kieruje się tylko normami logicznymi, a jeśli nie chce stracić swej odrębności i samoistności, nie może się kierować normami, zaczerpniętymi z innej nauki, w danym wypadku z etyki.

Dla rozwiązania tej trudności przychodzi nam z pomocą podany wyżej podział na nauki praktyczne i teoretyczne, spekulatywne. Nauki spekulatywne posługują się prawidłami logicznymi, gdy badają rzeczywistość i tworzą pojęcia określenia prawa. Nauki praktyczne posługują się temiż samymi prawidłami logicznego myślenia i badania, a zarazem normami moralnymi, bo mają do czynienia nie tylko z działalnością rozumu względem badanego

przedmiotu, ale także z działalnością woli, która tworzy własny porządek rzeczy.

Ze względu więc na to specyficzne znamię, którym się odznacza rzeczywistość, badana przez nauki praktyczne, normy moralne nie są czemś obcym, narzuconym, ale wchodzą w osnowę konstrukcji naukowej.

III. Jak względy logiczne, tak i względy życiowe mają przemawiać za niezależnością ekonomiki od etyki: gdyby ekonomika miała podlegać etyce, należałoby wykluczyć czynności niemoralne, nawet wtedy, gdy są one ekonomicznie pożyteczne.

W rzeczywistości jest inaczej. Czynność gospodarczo-pożyteczna powinna być czynnością rozumną, jako czynność ludzka. Czynność zaś rozumna jest czynnością moralną. Przeto z istoty rzeczy czynność niemoralna nie może być gospodarczo-pożyteczną. Ekonomika nie może więc liczyć się z czynnościami niemoralnymi, nie może ich brać jako pozycji normalnej, ani zalecać.

Z praktycznego zaś punktu widzenia, gdy chodzi o gospodarstwo prywatne, czynność niemoralna wprawdzie może być bezpośrednio korzystna, można się np. zbogacić oszustwem. Ale słusznie głosi przysłowie, że nikt się nie zbogacił cudzą krzywdą. Dlaczego? Przede wszystkim dlatego, że czynność gospodarcza niemoralna deprawuje psychikę ludzką, a działalność gospodarcza jest działalnością człowieka. Człowiek jest podmiotem działania. Żeby gospodarczo dobrze mógł pracować, potrzebuje odpowiedniego przygotowania zawodowego, odpowiednich warunków zewnętrznych i zdrowego nastawienia psychicznego. Oszustwo, kradzież, wyzysk, lichwa i t. d. pozbawiają zdolności rozumnego działania, zarówno w dziedzinie wytwarzania, jak spożycia i wymiany. Stąd rzeczywiście male parta idzie do czarta. Końcem takiej działalności jest bankructwo, często kryminał.

Gdy zaś chodzi o gospodarstwo społeczne, czynność niemoralna dezorganizuje całe życie gospodarcze. Podrywa zaufanie, które jest podstawą wymiany i obrotów. Podcina same źródło bogactwa, mianowicie pracę, własny wysiłek fizyczny, umysłowy i organizacyjny, zarówno u tych, którzy padają ofiarą czynu niemoralnego, jak i u tych, którzy go spełniają. Społeczeństwo,

któreby oparło swą egzystencję tylko na oszukańczych praktykach i wyzysku, musi moralnie skarleć, kulturalnie upaść, stać się środowiskiem wielkiego bogactwa i wielkiej nędzy. W społeczeństwie takim ludzie nie są całkowitymi ludźmi, zatracili wartości moralne i kulturalne, stworzyli środowisko, które zatruwa swą atmosferą inne.

I jeśli czynności, moralnie złe, a ekonomicznie bezpośrednio korzystne, nie wszędzie wywołują takie krańcowe następstwa, to dlatego, że nie są powszechne oraz że są niejako odkupione przez późniejszą uczciwą i rozumną pracę gospodarczą.

§ 3. ZAKRES ZALEŻNOŚCI EKONOMIKI OD ETYKI.

Ustaliliśmy wyżej, że etyce przysługuje powszechny prymat w zakresie rzeczywistości praktycznej.

Zakres tego wpływu jest różny zależnie od rodzaju norm moralnych, od charakteru czynności ludzkiej i od działu nauki ekonomicznej.

I. Normy moralne.

1. Wpływ norm moralnych na działalność gospodarczą, zatem i na naukę o nich czyli na ekonomikę, może być negatywny i pozytywny.

Ze względu na powszechny prymat etyki nauka ekonomiczna nie może stanąć w sprzeczności z etyką. Ani pojęcia ekonomiczne, ani prawa gospodarcze nie mogą być sprzeczne z etyką, ekonomika nie może też polecić żadnego celu ani sposobu działania, któryby się sprzeciwiał moralności. Człowiek stanowi jedność wewnętrzną, która nie uznaje uprawnionej możliwości sprzecznych działań. Normy moralne i wogóle etyka jest normą negatywną dla ekonomiki, jej pojęć, praw i prawideł.

Normy moralne są także normami pozytywnymi, t. zn. kierującymi, i wchodzą do ekonomiki jako jej część składowa, dla powodów, o których wyżej była mowa, przede wszystkim dlatego, że czynność gospodarcza jest jednocześnie czynnością ludzką i społeczną.

Kupno-sprzedaż np. jest zjawiskiem gospodarczym, podlega prawom rynku, prawu podaży i popytu, ale jednocześnie podlega normom sprawiedliwości wymiennej, opracowanym przez etykę.

2. Etyka wywiera wpływ na ekonomikę przez to, że nadaje umysłowości i uczuciowości określone nastawienie, pewien szczególny własny koloryt. Jest on tym silniejszy, że z małymi wyjątkami etyka jest zawsze etyką religijną.

W dziedzinie gospodarczej protestantyzm przechyla uwagę człowieka na doczesność ze szkodą wieczności, na kulturę materialną, której wszystko służy. Religia zatraca pierwiastki nadprzyrodzone, ma być religią doczesności i pomocy bliźniemu, co się łatwo zamienia na egoizm jednostkowy, narodowy i państwowy kosztem innych ludzi, narodów i ludów. Zapatrzywszy się w kulturę materialną, nauka protestancka stawia narodom katolickim zarzut gospodarczej niższości i zacofania. Nie jest to zarzut słuszny, ale gdyby nawet był słuszny, to postęp gospodarczy krajów protestanckich i liberalnych odbywa się kosztem innych wartości, przede wszystkim moralnych.

Prawosławie i religie wschodnie, odwrotnie, zapatrzywszy się w zaświaty, okazują obojętność wobec doczesności. Czy warto się zajmować życiem doczesnym, formami gospodarczego i politycznego bytowania, skoro śmierć jest wszystkiego kresem a pozagrobowy byt człowieka zależy tylko od jego osobistej, wewnętrznej wartości? Dla tego życia pozagrobowego nie ma znaczenia, w jakich warunkach gospodarczych, społecznych i politycznych żyje człowiek. To też te religie eschatalogiczne nie wywierają wpływu na zbiorowe życie, które idzie swoim torem, obok religii.

Etyka i religia katolicka tworzy syntezę doczesności i wieczności.

Głosi prymat ducha nad materią wartości moralnych nad ziemskimi, zgodnie z rozkazem Chrystusa Pana: „Szukajcie najprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko (rzeczy doczesne) będzie wam przydane” [1].

Ale do wieczności idzie się przez doczesność, którą należy tak urządzić i uporządkować, aby nie tylko nie przeszkadzała moralnemu wyrobieniu człowieka, lecz przeciwnie dopomagała mu do wyrobienia moralnego i do zbawienia. „Wszystko jest wasze,

---

[1] Św. Mateusz VI, 33.

wy—Chrystusowi, a Chrystus—Boży" [1]. Istnieje związek między doczesnością i wiecznością, która się zaczyna już w doczesności.

Niezawodnie ta religijno-moralna umysłowość wpłynęła na określenie ekonomii. Ekonomia liberalna, rozwijająca się w środowisku protestanckim (Adam Smith, Dawid Ricardo, Tomasz R. Malthus, J. St. Mill, J. B. Say), za przedmiot swoich rozważań bierze bogactwo, uniezależnione od moralności, jest nastawiona na wytwarzanie, staje się ekonomią gospodarstwa przemysłowego.

3. Można tu wspomnieć o zagadnieniu t. zw. zmiennej moralności katolickiej. Wielu twierdzi, że nie ma powszechnej moralności. Kościół zmienia nieraz jednak swoje stanowisko, np. w sprawie pobierania procentów.

Mamy tu do czynienia z nieporozumieniem.

Najpierw należy odróżnić normy od praktyki życiowej. Normy są niezmienne, w życiu nie zawsze były stosowane. Z tego, że nakazów i zakazów nie przestrzegano, nie można wnioskować, że one same uległy zmianie.

Często za normę moralności bierze się to, co jest tylko historycznym przejawem niezmiennej idei. Dawniej dzieci do rodziców mówiły: panie ojcze, pani matko, dzisiaj mówią per ty; dawniej nie śmiały usiąść w ich obecności, nawet dorośli, dzisiaj zachowują się swobodnie, jak wobec towarzyszy. Ale to nie znaczy, że nie mają czci i miłości względem rodziców, ani że dawniej miały zawsze cześć i miłość. Zmiana form zewnętrznych nie jest zmianą samej normy.

Należy, dalej, odrożnić normy ogólne i powszechne od norm szczegółowych, które są syntezą norm ogólnych i zmiennych historycznych warunków i wyrażają się w tym, co można nazwać obyczajowością narodów chrześcijańskich. Normy ogólne są niezmienne, normy szczegółowe, zmieniają się wraz ze zmianą warunków gospodarczych, społecznych, politycznych. Co więcej, muszą się zmieniać, gdyż moralność katolicka jest moralnością żywą, nie odrywa się od doczesności, żeby się zamknąć w sztu-

---

[1] I Kor. III, 22.

cznym pojęciu pozaświata lub w błędnej jakiejś idei wzniosłości, zdala od spraw świata, lecz przeciwnie staje oko w oko z wszelkimi przejawami i trudnościami życia.

Jak w pierwotnym chrześcijaństwie i średniowiecznym, tak we współczesnym istnieje ta sama norma moralna, że użyczenie dobra, które się niszczy w życiu, nie daje prawa do nadwyżki, poza samem zwrotem; pieniądz jest takim dobrem, stąd bezprawność procentu. Jeśli dzisiaj Kościół pozwala na pobieranie procentu od pożyczonych pieniędzy, to nie dlatego, że zarzucił zasadę moralną, której się dawniej trzymał, lecz dlatego że zmieniły się warunki ekonomiczne, skutkiem czego pożyczka pieniędzy ma dzisiaj inne znaczenie niż w średniowieczu. Ale warunki gospodarcze mogą się znowu tak zmienić, że nie będzie wolno pobierać procentu. Wtedy Kościół wyda inne zarządzenie, powiedzmy, porządkowe, administracyjne, jako wyraz tej samej zasady w zmienionych warunkach. Współcześnie coraz liczniejsi są ekonomiści katoliccy (Orel, Lugmayer), którzy występują przeciw pobieraniu procentu. Czyżby dostrzegali początki tak gruntownej zmiany warunków gospodarczych, że to pociągnie za sobą zmianę szczegółowych przepisów? [1].

Można wreszcie mówić o ewolucji przyrodzonego prawa moralnego. Przyrodzone prawo moralne jest bowiem wyrazem natury ludzkich, nie, oczywiście, jako czystego faktu, bo czysty fakt nie może być źródłem prawa, lecz jako składnika, przejawu przedmiotowego porządku rzeczy.

Otóż natura ludzka, w miarę gruntowania się wpływów chrześcijańskich, a nawet zdrowych zasad przyrodzonego rozumu, doskonali się, a wraz z nią doskonalą się stosunki społeczne i gospodarcze, i dlatego prawo przyrodzone także się doskonali. Nic dziwnego, że to, co w pewnym okresie mogło być uznane za dobre lub tolerowane, jako mniejsze zło lub mniejsza, niższa doskonałość, w innym okresie byłoby anachronizmem. Praktycznym zastosowaniem tej zasady ewolucji prawa przyrodzonego w za-

---

[1] Ten wpływ rzeczywistości historycznej na szczegółowe normy uznaje też Zweig, *Cztery systemy ekonomii*. Kraków 1932, s. 14 dop.

kresie stosunków między kapitałem i pracą są niezawodnie słowa Q. A. (s. 69): „Ze względu na obecne stosunki społeczne uważamy za bardzo wskazane (consultius), by umowa o najem pracy (contractus operae) była w granicach możliwości uzupełniona (aliquantum temperatur) umową spółkową, co już w różnych formach zaczęto praktykować z niemałym pożytkiem, tak pracowników, jak właścicieli. Robotnicy i urzędnicy otrzymują w ten sposób udział we własności i w zarządzie przedsiębiorstwa albo też w jakikolwiek sposób w jego zyskach".

Nie ma potrzeby uzasadniania, że ta ewolucja prawa moralnego jest pozytywna i udoskonalająca a nie wsteczna, t. zn. idzie ona w kierunku dobra i wyższej doskonałości, a nie w kierunku zła i niższej doskonałości.

II. Natura czynności gospodarczych.

Georges Valois [1] ogranicza wpływ etyki tylko do dziedziny zjawisk podziału. Dziedzina wytwarzania ma być całkowicie poza moralna. Dopiero, gdy chodzi o podział dóbr, na każdym kroku ma głos moralność i religia. Zgodnie z naszą religią i narodowością spożywamy wszystko lub oszczędzamy, zabieramy lwią część albo dzielimy się z naszymi współpracownikami i nawet z tymi, którzy nie pracowali.

Takie rozróżnienie jest błędne. Działalność w dziedzinie produkcji jest także działaniem ludzkim i dlatego podlega etyce, choć niezawodnie większe jest pole dla wpływu etyki w dziedzinie podziału, niż w dziedzinie wytwarzania.

Ogólnie trzeba powiedzieć, że zależność poszczególnych nauk praktycznych od etyki ujawnia się tam, gdzie mamy do czynienia bezpośrednio lub pośrednio ze sprawą moralną. Pośrednio zjawisko bowiem, samo w sobie poza moralne, może ze względu na okoliczności wejść w kontakt ze sprawą moralną i wtedy traci swą samodzielność, przyobleka formę moralną, względzie niemoralną.

1. Dziedzina zwykłej techniki w sprawach gospodarczych, np. podział pracy w fabryce, gatunek surowca, głębsza lub płytka orka, zasadniczo nie podlega etyce, bo nie są to sprawy moralne. Okazyjnie jednak sprawa techniczna może się stać sprawą moral-

[1] We wstępie do N e l A r i e s, *L'economie politique.* s. XIV.

ną, gdy np. ma na celu sfałszowanie jakości towaru, gdy reklamuje niemoralne wytwory, gdy szkodzi zdrowiu w sposób wyraźny, i wtedy, zgodnie z wyżej wypowiedzianą zasadą, uczestniczy w sprawie moralnej dodatnio lub ujemnie.

2. Dziedzina ściśle gospodarcza, powiedzmy, technika gospodarcza, t. j. dziedzina, w której mamy do czynienia z pojęciami i instytucjami gospodarczymi, sama w sobie również nie podlega moralności.

Z jednej strony bowiem, ekonomika jest nauką odrębną od etyki, zjawiska gospodarcze nie są zjawiskami moralnymi. Z drugiej strony, etyka nie tworzy ani pojęć, ani praw gospodarczych, nie głosi np. norm, dotyczących inflacji i deflacji, obniżki cen i przystosowania się lub nakręcania koniunktury, aby przełamać kryzys, wolności przemysłowej lub wolności pracy wytwórczej. Decyduje tu celowość gospodarcza. W tym zakresie katolicy praktykujący i mający umysłowość katolicką nieraz różnią się między sobą.

Ale ta dziedzina gospodarcza pozostaje w przedmiotowym związku z moralnością. Zjawiska bowiem gospodarcze nie istnieją same w sobie i dla siebie, lecz są związane z człowiekiem, co więcej, człowiek jest racją ich istnienia. Do określenia ekonomiki wchodzi pojęcie „zaspokojenie potrzeb ludzkich".

Ruch cen jest zjawiskiem gospodarczym, ale poziom cen wpływa na podział dochodu społecznego, na możność lub niemożność zaspokojenia potrzeb przez niższe warstwy ludności, może stwarzać trudności dla życia rodzinnego. W ten sposób powstaje zależność polityki cen od etyki. Inflacja i deflacja są to procesy ekonomiczne, ale decyzja, który z tych procesów należy wybrać, musi uwzględnić, jaki to będzie miało wpływ na poziom życia, na zobowiązania dłużnicze i wierzytelności i t. d.

Feudalna własność, jednostkowa, akcyjna, współdzielcza, małe i wielkie gospodarstwa rolne i przemysłowe zakłady pracy, własna eksploatacja i dzierżawa i t. d., to są sprawy gospodarcze, ale okazyjnie mogą się stać moralnymi, gdy np. stwarzają nieprzezwyciężone trudności dla życia rodzinnego i znalezienia pracy, niemożność stosowania sprawiedliwej płacy i ceny dzierżawnej.

3. W dziedzinie gospodarczo - moralnej, t. j. w dziedzinie, w której mamy do czynienia bezpośrednio z pojęciami moralnymi, wpływ etyki jest oczywisty.

Tak więc np. praca jest zjawiskiem gospodarczym i przede wszystkim moralnym. Ma to wpływ na organizację zakładu pracy, na płacę, na rynek pracy, ustrój pośrednictwa pracy.

Wymiana jest zjawiskiem gospodarczym oraz czynnością, co do której ma głos sprawiedliwość. Motywem gospodarczej działalności nie może być egoistyczny motyw zysku, ale zarówno pobudka korzyści gospodarczej, jak zasada sprawiedliwości i miłości oraz wzgląd na dobro narodu i państwa.

4. To samo odnosi się do dziedziny gospodarczo-ustrojowej, w której wypowiada się etyka społeczna. Człowiek gospodarczo pracuje w ramach społecznego życia. Z tego powodu poglądy, jakie człowiek ma na ustrój społeczeństwa, wpływają na jego działalność oraz na samą budowę ekonomiki.

O tem Q. A. (s. 89—93): „Jak jedności społeczeństwa nie można opierać na walce klas społecznych, tak i właściwego ustroju gospodarczego nie można zostawiać wolnej konkurencji. Stąd, z nieskrępowania wolnej konkurencji, wypłynęły, jak z zatrutego źródła, wszystkie błędy indywidualistycznej ekonomii, która w falach zapomnienia lub niewiedzy utopiwszy społeczny i moralny charakter życia gospodarczego, sądziła, że władza państwowa winna mu zostawić zupełną niezależność i pełną swobodę pod pozorem, iż wolny rynek lub wolna konkurencja stanowić ma rzekomo dla życia gospodarczego jego zasadę kierowniczą, która je reguluje o wiele doskonalej, niż jakakolwiek świadoma interwencja ludzka. Wolna konkurencja jednak — jakkolwiek w pewnych granicach słuszna i pożyteczna—nie może być kierowniczą zasadą życia gospodarczego, a aż do zbytku potwierdziło doświadczenie tę prawdę, kiedy w życie wprowadziło zgubne postulaty indywidualistyczne. Stąd pochodzi nagląca konieczność poddania życia gospodarczego prawdziwej i skutecznej zasadzie kierowniczej. Zadania tego jednak nie spełni tym bardziej ujawnienie życia gospodarczego przez pewne czynniki, które od niedawna zajęły miejsce wolnej konkurencji; jest to bowiem siła

ślepa i niepohamowana w swej gwałtowności, a jeśli ma być pożyteczną dla ludzi, musi być silnie okiełzana i mądrze kierowana, do czego oczywiście sama nie jest zdatna. Szukać zatem trzeba wyższych i szlachetniejszych, któreby ją mocno ujęły w ryzy i pokierowały; a są nimi — sprawiedliwość społeczna i miłość społeczna. Trzeba więc, by sprawiedliwość przepoiła i państwowe i społeczne instytucje, a przede wszystkim by wydała praktyczne owoce, to jest, by stworzyła ustrój prawny i społeczny, któryby kształtował całe życie gospodarcze. Miłość zaś społeczna winna być niejako duszą tego ustroju".

Albo np. organizacja stanów zawodowych: „Najważniejszym celem dążeń tak państwa, jak i każdego dobrego obywatela powinno być przezwyciężenie walki klas i ugruntowanie zgodnego współżycia stanów zawodowych. Cała więc polityka społeczna winna być skierowana ku odnowieniu ustroju stanowo-zawodowego" (Q. A. s. 83), opartego na funkcji społecznej, z którą ludzie są związani przez pracę, a nie na pozycji, jaką zajmują na rynku pracy (Q. A. s. 85).

III. Działy ekonomiki.

Zależność różnych działów ekonomiki od etyki nie jest jednakowa.

Uwidoczni się to, gdy się ekonomikę podzieli na czystą ekonomikę teoretyczną, na politykę gospodarczą i politykę społeczną z tem, że teorematyka gospodarcza bada rzeczywistość gospodarczą w stanie statycznym i dynamicznym, polityka gospodarcza i społeczna wskazuje cele i środki działania.

DOKUMENTY.

List Pasterski Biskupów Rzeczypospolitej Polskiej z Jasnogórskiego Synodu Plenarnego.

„Jam jest droga, prawda i żywot" *(Jan).*

Katolicy! Zebraliśmy się, my Biskupi całej Polski i wszystkich obrządków, na Synod Plenarny. Jest to zdarzenie szczególnej doniosłości. Synod ten jest pierwszym Synodem plenarnym

w dziejach Kościoła po wskrzeszeniu Państwa Polskiego, a zebrał się w okolicznościach ze wszech miar ważnych w życiu naszym wewnętrznym i w chwili, gdy najstraszniejszy z pożarów, jaki kiedykolwiek groził światu, krwawą łuną wypisuje wszystkim swoje mane tekel fares.

Wypisuje je i nam. Bo pożar ten wzniecony ręką zbrodniczą wciska się we wszystkie kraje i państwa a jest szczególnie groźny dla tych, którym brak jest moralnej i duchowej odporności. Dziś sroży się szczególnie na hiszpańskiej ziemi.

Smutnie się wsławił ów rzymski żołnierz, który palącą pochodnię wrzucił ongiś do świątyni jerozolimskiej. Ale był to jeden tylko żołnierz, który dokonał dzieła zniszczenia wbrew woli i wskazaniom rzymskiego wodza. A dziś w naszych oczach i na skinienie wodzów z rosyjskiego Kremla ileż świątyń a w nich ileż świętych pomnikow przeszłości i sztuki pożar podłożony przez nienawiść szatańską obraca w perzynę i zgliszcza!

Nero w swoich ogrodach przemienia w pochodnie płonące setki męczenników. Ale nawet poganin, i to poganin nienawidzący chrześcijaństwa jak Tacyt, gorszy się postępkiem Nerona zarówno nikczemnym, jak potwornym i okrutnym. Nero szukał przynajmniej pozorów winy chrześcijan. A dziś w oczach naszych na męczeńskiej hiszpańskiej ziemi zapłonęły na nowo nerońskie pochodnie i to nie w jednym tylko miejscu, ale rozsiane gęsto po kraju. Tam na stosy płonące rzuca się bez sądu ofiar tysiące! Z czemże da się porównać ta potworna zbrodniczość, to wyrafinowane okrucieństwo, które przewyższa wszystko, co dotąd w dziejach złość, przewrotność i nienawiść wymyśliła i czego dokonała?

A za tymi hordami okrucieństwa i zdziczenia kroczą w wielu krajach ci, którzy sami nie chcą wprawdzie panowania komunizmu, ale przez brak zasad, przez nienawiść do religii lub też przez bojaźliwą połowiczność i samolubne wyrachowanie nie umieją się groźnemu pożarowi zniszczenia w niczem przeciwstawić i idą w zależność i w służbę wywrotu, od którego się odżegnują.

*
* *

Ileż stąd nauki, ile ostrzeżeń spływa na nas!

Boć ta sama propaganda, kierowana przez rękę komunizmu rosyjskiego, już się rozpętała i u nas. Nie dosięga ona jeszcze świątyń, ani nie rzuca na stos kapłanów, bo to już są dojrzałe owoce posiewu piekieł. Ale wprawną ręką agitatora, omotującego i bałamucącego niekrytyczne umysły, rzuca siejbę nienawiści religijnej i społecznej w dusze mas, a szczególnie młodzieży. Truje ona i oślepia dusze, czyniąc je podatnym narzędziem planów swych i zamierzeń. A za tą propagandą wszędzie się wciska nierozdzielnie propaganda bezbożnictwa, tego nieodrodnego dziecka komunizmu. Tu nas zaskoczy jakiś błędny ognik apoteozy komunizmu i jego apostołów w piśmie poświęconym wychowaniu młodzieży; ówdzie pismo warstw oświeconych przebłyśnie raptem oświadczeniami w stronę rosyjskiego Kremla; to znowu obija się o uszy nasze nawet głos tego czy tamtego męża nauki, biorącego udział w publicznych wyścigach z ulicą w apoteozie komunizmu. I u nas też się już mówi o tak zwanym „froncie ludowym", skrojonym wedle wzorów z zagranicy, sprzymierzonym również jak i gdzie indziej z masonerią. Front ten chyba w tym jednym usprawiedliwia swą nazwę „ludowy", że w planach jego tkwi okucie ludu podobnie jak w Rosji w kajdany najsroższej moralnej, społecznej i politycznej niewoli. A gdybyśmy chcieli publicznie odkrywać szczegóły nam znane, toby przerażenie ogarnąć mogło na widok tworzących się i istniejących już komunistycznych jaczejek, podchodzących pod różne organizacje, a wzorowanych ściśle wedle modły rosyjskiej i stamtąd też wspomaganych i kierowanych. Nie tylko Kościół jest przedmiotem ataków tej komunistycznej propagandy, ale i Państwo, wszelki ideał moralny, narodowy, kulturalny.

Musimy też stwierdzić, że wszelkie kompromisy z radykalizmem wydają najgorsze owoce, które zgarnie i spożyje czyhający na nie komunizm. Tak dzieje się wszędzie. Ten proces możemy zauważyć także u nas, naprzykład w dziedzinie wychowawczej. Dokądże to zawiodły te metody stosowane do młodszego pokolenia, gdy sprzymierzyły się z radykalizmem? Kończyły się one wchodzeniem młodzieży do tajnych organizacyi, nastawionych przez komunizm, których ostrze niejednokrotnie wprost się skie

rowywało przeciwko Państwu. Jesteśmy w przededniu najcięższych i najniebezpieczniejszych kataklizmów zwolna dojrzewających, jeżelibyśmy przyszłość opierać mieli na schlebianiu radykalizmowi i na forytowaniu go w dziedzinie życia rodzinnego, wychowawczego i społecznego.

* * *

W takich to chwilach krytycznych, w poczuciu wielkiej naszej odpowiedzialności zebraliśmy się na synodalne narady.

Pragniemy przede wszystkim przez swoje uchwały ustalić, zjednoczyć i pogłębić nasze programy i wysiłki w dziedzinie kościelnej i religijnej. Następnie szczególniejszą uwagę przykładamy do Akcji Katolickiej, w której świeckim przypadło w udziale współpracowanie z hierarchią kościelną dla odbudowy całego życia na zasadach Chrystusowych. Tworząc człowieka nowych czasów, Akcja Katolicka gruntuje zasady moralnego postępu, walczy z wszelkim złem a w tej chwili w szczególniejszy sposób odpierać powinna zalew i ataki komunizmu i kroczącego w jego awangardzie bezbożnictwa.

Lud nasz, w głębi duszy zacny i religijny, jest jednak często pozbawiony opieki i pomocy światłych warstw społeczeństwa i jest nieraz wydany na pastwę agitatora komunisty, który odbiera mu wiarę, sieje nieufność a potem nienawiść tak do Kościoła jak i do społeczeństwa, a w końcu do narodu i do Państwa. Czyż różne krwawe zajścia ostatnich czasów, zrodzone z posiewu nienawiści i agitacji komunizmu, wyzyskującego dla swych celów biedę wsi i robotnika, nie są słów naszych wymownym dowodem?

Potrzeba więc zastępów tych, którzy, wspierając pracę Kościoła, uprzedzą siewców wywrotu, albo przynajmniej pójdą w trop za nimi, ażeby kłamstwa prostować, hasła fałszywe zbijać, kąkol nienawiści plenić, głosić zasady sprawiedliwości i miłości społecznej, bronić przed wyzyskiem robotnika czy rzemieślnika i zabiegać o pomoc dla bliźnich, dotkniętych nędzą powszechną.

* * *

Wszystkie nasze uchwały przenika troska i staranie o podniesienie i uświęcenie duszy w społeczeństwie, bo niewiele zdziała

się samymi tylko karnymi zarządzeniami. Komunizm jest przede wszystkim chorobą dusz, więc duszę należy leczyć. A jakże niestety często zapominają o znaczeniu społecznym duszy zdrowej i uduchowionej ci, którzy biorą się do reform, opierając je na spaczonych umysłach, na niskich charakterach, które nieraz chcą zwalczać komunizm, sprzymierzając się z radykalizmem. W jakimże są błędzie!

I jak tacy niepowołani reformatorzy przeceniają swoje siły i wpływy, a jak często nie doceniają sugestywnej propagandy komunizmu i nie wnikają w psychologię radykalizmu. Niechże spojrzą na to, co się dookoła w świecie dzieie i niechaj stąd dla siebie wyciągną naukę, że wszelki radykalizm w masach nie da się w połowie zatrzymać. Zerwie on sztuczne szranki i utonie ostatecznie w komuniźmie.

A nie tylko lud i robotnik, ale wszystkie warstwy potrzebują podniesienia i odrodzenia duszy. Z radością stwierdzamy, że potrzeby te zrozumiała nasza młodzież uniwersytecka, która we wspaniałym akcie religijnego ślubowania w Częstochowie obwieściła Polsce swą wiarą i zdecydowania weszła na te szlaki, na jakich jedynie się urzeczywistni odrodzenie duszy w narodzie.

Lecz ileżto jeszcze niedomagań u nas, ile ran, ile skażeń serca i umysłu i charakteru! Zepsucie moralne idzie aż do wyuzdania, niszczy rodzinę, materializuje dusze i w nich miast świętych ogni, rozpala płomienie zmysłowości, pożerającej wszelkie skarby ducha. Walka o chleb i pieniądz z jednej strony, a pościg za karierą z drugiej jakże często obniżają charakter, psują go kosztem zasad i sumienia. A jakże słaby jeszcze i wątły jest duch ofiary, niezbędnie potrzebny dla stworzenia wielkiego i jednolitego ruchu przeciwko wszelkim próbom rozstroju! A przecież mężne tylko i prawdziwie wielkie dusze zdołają sprostać wielkim zadaniom.

Było staraniem naszym, by przez uchwały synodalne wskazać środki, które dusze ratują, umacniają i przemieniają. Wszelkiej propagandzie niszczącej dusze przeciwstawia się skutecznie jedynie prawda Chrystusowa i życie z Chrystusem zjednoczone. „Jam jest droga, prawda i żywot”, rzekł Chrystus o sobie. Tylko

prawda Chrystusowa jest probieżem, który określa granice między prawdziwym a fałszywym ideałem, między złotem a jego naśladownictwem. Tylko w Chrystusie i Jego odwiecznych wskazaniach ścielą się szlaki dróg świetlistych pośród ugorów i bezdroży. Tylko Jego pokarm jest lekarstwem na zatrutą strawę fałszywych ideałów. Tylko On dusze słabe i połowiczne podniesie, Swoją mocą utwierdzi i uświęci. Świat dzisiejszy, który się duszy pozbawił, gdyż ją wymienił na niskie i przewrotne wartości, jedynie w Chrystusie odnajdzie swą duszę i siebie.

W tej chwili tak w następstwa brzemiennej, gdzie nic innego nie pozostało ludzkości i narodom, jak wybrać między chrystianizmem a satanizmem, wypowiadającym się w komuniżmie i bezbożnictwie, dziś zaklinamy was i odzywamy się do was, ukazując wam Chrystusa: pójdźcie za Nim! Wszyscy ci, którzy za Chrystusem idą i widzą niebezpieczeństwo grożące nam i ludzkości, niechaj przekreślają sztuczne rozdziały, egoistyczne upory i dążenia i niech się zdobędą na wspólny obronny czyn. Wtedy dopiero Synod, do którego tylu słusznie przywiązuje wielkie nadzieje, osiągnie swój cel.

Mamy nadzieję, iż go osiągnie. Ostrzegamy was przed groźbą zalewu komunizmu i bezbożnictwa. A ostrzegając zaklinamy was, byście przede wszystkim bronili wiary, czuwali nad duchem narodu i bezpieczeństwem ojczyzny. Ale zarazem zapewniamy was, że z otuchą patrzymy w przyszłość. Znamy bowiem, jak bogate są u nas pokłady wiary i jak bezcenne są skarby chrześcijańskiej tradycji. Historia zaś uczy nas, że dzięki tym skarbom ducha i mocy nadziemskich opierała się Polska zwycięsko najcięższym wstrząsom. I jeśli tylko silnie staniecie pod sztandarem Chrystusowym, jeśli się pod nim wszyscy zjednoczycie do wspólnego czynu zbawczego, wtedy zwycięstwo Krzyża jest niewątpliwe a w tym zwycięstwie jest gwarancja jedyna triumfu narodu i Państwa.

Słowa te płyną do was z Jasnej Góry, noszącej wypisane na sobie świadectwa stuleci, że w najcięższym przełomie wszystkiego zdolna jest dokazać dusza, wiarą, modlitwą i męstwem chrześcijańskim rozpalona, a do zdecydowanego czynu gotowa.

Zadatkiem tego Chrystusowego w Rzeczypospolitej zwycięstwa niechaj będzie nasze błogosławieństwo, którego wam wszystkim z głębi serca udzielamy.

Jasna Góra, dnia 26 sierpniia 1936 roku.

Aleksander Kardynał Kakowski, August Kardynał Hlond, Arcbp Andrzej Szeptycki, Arcbp Józef Teodorowicz, Arcbp Edward Ropp, Arcbp Bolesław Twardowski, Arcbp Adam Sapieha, Arcbp Romuald Jałbrzykowski, Arcbp Antoni Julian Nowowiejski, Arcbp Stanisław Gall, Bp Grzegorz Chomyszyn, Bp Jozafat Kocyłowski, Bp Marian Leon Fulman, Bp Henryk Przeździecki, Bp Adolf Szelążek, Bp Stanisław Łukomski, Bp Stanisław Okoniewski, Bp Teodor Kubina, Bp Karol Radoński. Bp Włodzimierz Jasiński, Bp Franciszek Lisowski, Bp Stanisław Adamski, Bp Mikołaj Czarnecki, Bp Franciszek Barda, Bp Kazimierz Bukraba, Bp Józef Gawlina, Bp Jan Lorek, Bp Mikołaj Budka, Bp Paweł Kubicki, Bp Wojciech Owczarek, Bp Czesław Sokołowski, Bp Edward Komar, Bp Kazimierz Michalkiewicz, Bp Antoni Laubitz, Bp Grzegorz Łakota, Bp Stanisław Respond, Bp Kazimierz Tomczak, Bp Leon Wetmański, Bp Konstanty Dominik, Bp Antoni Szlagowski, Bp Stefan Walczykiewicz, Bp Jan Buczko, Bp Walenty Dymek, Bp Jan Latyszewski, Bp Bernard Dembek, Bp Karol Niemira, Bp Eugeniusz Baziak, Bp Wojciech Tomaka, Bp Teofil Bromboszcz, Bp Franciszek Sonik, Bp nominat Antoni Zimniak, Ks. Administrator Apost. Jakób Medweckyj.

Strajki okupacyjne.

Action Populaire w Paryżu ogłosiła w czerwcu deklarację, oceniającą w świetle moralności strajki okupacyjne. Deklarację tę podajemy w przekładzie.

„Same w sobie i w całości wzięte — obecne żądania są słuszne. Żeby wspomnieć, tylko najważniejsze — prawo związków zawodowych i pełna jego swoboda, umowy zbiorowe znajdują się u podstaw reform, jakich oddawna domagali się katolicy, czerpiąc natchnienie z moralnej nauki Kościoła, dotyczącej

spraw gospodarczych i moralnych; żądana podwyżka płac opiera się słusznie w wielu wypadkach na stanie kosztów życia; podobnież są usprawiedliwione płatne urlopy.

Ale jeśli się łączy te żądania z faktem strajku okupacyjnego, należy uczynić następujące spostrzeżenia:

1. Nie uczyniono zadość *warunkom wstępnym* wymaganym, aby strajk był godziwy: przedstawienie żądań i ich dyskusja, próby pojednania, rozjemstwa i t.d. Niekiedy nawet strajk zaczęto przed sformowaniem jakiegokolwiek żądania.

2. Zajęcie fabryki jest *metodą*, sprzeczną nie tylko z porządkiem społecznym, ale także z prawem własności, jak je określa nasz obecny ustrój społeczny i prawo, które je zasadniczo uznaje. Zajęcie jest więc sprzeczne z prawem i moralnością.

Różne okoliczności obciążają takie zajęcie fabryki, jak narzucenie przymusowej obecności wszystkim, robotnikom, zwierzchnikom, inżynierom, dyrektorom i t. d.

3. Strajk, *ze względu na swą powszechność*, naraża kraj na niebezpieczeństwo gospodarcze, tym groźniejsze, że ma miejsce w okresie kryzysu i że strajkujący żądają bezpośredniego zastosowania nowych warunków pracy, mało zbadanych, albo mało przygotowanych, aby w całości i od zaraz można je było zastosować. W tych warunkach, sformułowane żądania, mimo ich doniosłości, nie usprawiedliwiają nagłego wybuchu strajku, tym bardziej, że bez wątpienia byłyby stopniowo realizowane pod nowym rządem.

4. Wreszcie — to jest błąd najcięższy — prawdziwy *cel* strajku nie jest zawodowy, lecz *polityczny i rewolucyjny*, zapewne nie w zamiarach masy robotniczej, lecz napewno w intencji menerów komunistycznych, tak iż, chcąc nie chcąc, wszyscy strajkujący współpracują mniej lub więcej bezpośrednio w utrwaleniu komunizmu. Natchnienie komunistyczne, kierownictwo komunistyczne strajku i zajęcia skłania nie tylko do posługiwania się bezprawnymi, a nawet anarchistycznymi metodami, aby rozwiązać zatarg gospodarczy, ale prowadzi pracobiorców ku próbie politycznej rewolucji komunistycznej, którąby się dokonała niejako automa-

tycznie. Otóż taka rewolucja sprowadziłaby zastraszające następstwa dla istotnych wolności, dla rodziny i dla religii.

Jeśli kto sądzi, że ustrój komunistyczny rozbiłby się o podstawową strukturę gospodarczą i społeczną naszego kraju i nie mógłby się ugruntować, to jednak próba ustroju komunistycznego nie jest niemożliwa i choćby był tylko przejściowy i niecałkowity, wszakże byłby prawdziwą katastrofą. Obok tych klęsk moralnych i religijnych, obok ruiny gospodarczej i finansowej, powiększyłaby zło wojna.

Już dzisiaj, groźna awantura, w którą zaangażowaliśmy się, wraz z bezładem, rozruchami różnego rodzaju, jakie powoduje, stanowi pod wielu względami prawdziwe niebezpieczeństwo narodowe.

Brutalne zamachy na wolność pracy, sprytnie stopniowane zamachy na indywidualną wolność obywatelską lub na władzę publiczną coraz są częstsze; dąży do utrwalenia się monopol frontu ludowego; ustrój parlamentarny nie działa już należycie, izby nie mają już całkowitej swobody decyzji, pojawia się władza ulicy.

Z tych różnych względów strajk okupacyjny, taki, jakiego dokonywano, jest sprzeczny z moralnością.

Czynnego udziału w ruchu strajków okupacyjnych nie można objąć ramami żądań gospodarczych, nie podobna też abstrahować od innych momentów tego ruchu, przede wszystkim od jego czynów i postawy rewolucyjnej, faktycznie zwracanych z żądaniami.

Należy mieć na uwadze te dane, uwzględniając przytem ogólne zasady moralne, dotyczące współpracy, gdy szczególne okoliczności narzucają współpracę".

PRZEGLĄD RELIGIJNY.

Po synodzie plenarnym.

W dn. 25 i 26 sierpnia odbył się w Częstochowie pierwszy po odzyskaniu niepodległości synod plenarny Biskupów Polski.

Synod odbył się niezmiernie uroczyście. W uroczystościach

przedsynodalnych wzięli udział przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych oraz minister wyznań imieniem Rządu.

O jego doniosłości wspomina breve Ojca św., mianujące kard. Marmaggiego legatem papieskim na synod. Ten „sejm kościelny" „jest nietylko na czasie i wysoce użyteczny, lecz wprost konieczny ze względu na to, że istnieją sprawy doniosłej wagi, które jedynie przez wspólne i roztropne ich rozpatrzenie załatwić można, dlatego że tylko po wysłuchaniu zdania wszystkich dadzą się ustalić niektóre wspólne wytyczne zasady pracy duszpasterskiej. Wiadomo, w jakim stopniu jednomyślność Pasterzy oraz zgodność praw i przepisów przyczyniają się w każdym narodzie do pomnożenia wartości duchowych".

To „pewne ujednostajnienie pracy i karności kościelnej w całej Rzeczypospolitej polskiej" stanowi jeden cel synodu. Drugim celem będą obrady na tym, jakby się Akcja Katolicka ludzi świeckich mogła intensywniej rozwijać we wszystkich diecezjach oraz z większą mocą i lepszym skutkiem oddziaływać na etykę życia publicznego i prywatnego. Tą drogą (Akcji katolickiej świeckich), wyłączając wszelką czczą dyskusję, a utwierdzając spójnię dusz i łączność między hierarchią kościelną a wiernymi, da się wszystkim ludziom dobrej woli możność skuteczniejszego służenia wierze i Państwu, zarówno radą, jak czynem".

Nadto Ojciec św. zaleca jedność serc i jedność dusz. „Tę chrześcijańską zgodę obywateli całego kraju, do której już tak często zachęcaliśmy, teraz ponownie im zalecamy, gorąco pragnąc, aby się za staraniem ludzi dobrej woli z każdego stanu i z pomocą tych, którzy sprawują rządy Rzeczypospolitej, pomnażała dziejowa wielkość tego szlachetnego narodu, a zarazem rosły blaski i siła twórcza dawnej jego wiary, zwłaszcza w chwili obecnej, gdy w Europie wierze świętej i pokojowi narodów grożą straszne i bezpośrednie niebezpieczeństwa".

Na to samo niebezpieczeństwo wskazuje Legat papieski w przemówieniu na otwarciu synodu: „Synod nasz odbywa się wśród nawałnicy, kiedy niejako straszliwy odgłos huraganu z rozmaitych stron Europy do nas dociera i nas przestrzega. Sytu-

acja więc domaga się od nas, nawet zniewala nas, abyśmy czujni i zgodni żadnego nie pominęli wysiłku, żadnej nie zaniedbali troski pasterskiej o powierzoną nam trzódkę, żebyśmy zabiegali o dobre zarządzenia dla zbudowania ludu waszego, umiłowanego i wiernego".

Oczywiście, synod nie stwarza żadnych nowych prawd wiary lub przepisów prawnych. Pięknie mówi o tem legat: „Jako w drzewie długoletnim, lubo liczne rodzą się gałęzie i zielenią się pokrywają, jednak o jeden pień opierają się i jednym ożywiają się sokiem, tak też żywe i żywotne prawo kościelne, które głęboko zapuszcza korzenie w prymacie Papieża i zarządzeniach soborów powszechnych, doskonale i wspaniale przez synody wciąż się odnawia i liczniejsze widocznie przynosi owoce".

W przemówieniu końcowem legat znowu powraca do niebezpieczeństw chwili obecnej i do potrzeby zgody.

Z wielką siłą maluje grozę walki bolszewizmu z religją i cywilizacją. „Zebraliśmy się tu w chwili, w której naprawdę moc ciemności pragnie z pomocą ostatecznego i najstraszliwszego barbarzyństwa obalić wiarę, ład, sprawiedliwość, pokój i, gdyby mogła, świat cały. Powtarzamy: moc ciemności, jakoże zamysły i zakusy jej niewątpliwie pochodzą od księcia ciemności, od tego, który zabójcą był od początku, a z zamiarami swymi ohydnymi wcale się nie kryje. Naprawdę, w Europie naszej, u samej kolebki cywilizacji chrześcijańskiej, toczy się widocznie ostatni bój pomiędzy ciemnością a światłością, pomiędzy życiem a śmiercią. Odczuwamy to wszyscy, stając jak gdyby nad brzegiem przepaści. Odczuć to powinna wasza Polska, która nieść pragnie Boga, św. Jego wiarę i prawo w pieśni szlachetnej i nieraz o ołtarze i ogniska przeciw najazdom wszelkim walczyła".

Koniecznym warunkiem zwycięstwa jest zgoda. „Dlatego niezwłocznie, pomijając wszelką waśń wewnętrzną, albo, gdyby istnieć miało, wszelkie wahanie, natomiast wzmocnieni z pomocą karności siłami, przyobleczeni w zbroję światłości wszystko, cokolwiek sprawie Bożej przydać się może, spajając dłonie miłością

prawdziwą w hufiec pełen siły, nową gorąco przez Ojca św. poleconą Akcją Katolicką".

Jako podłoże jedności i siły zarówno Ojciec św. jak i Legat papieski wskazują Akcję Katolicką.

Na akademii ku swej czci w Warszawie powiedział jeszcze Legat, że gdy na audiencji zapytał Ojca św. co ma zawieść do Polski, Papież odpowiedział: Pozdrów ode mnie drogą Polskę, która jest zawsze w moim sercu i pamięci. Powiedz, że zwłaszcza w obecnej chwili chaosu i zawichrzeń oczy moje zwracają się z miłością i nadzieją ku narodowi polskiemu.

Uchwały synodu będą ogłoszone ich po zatwierdzeniu przez Stolicę Apostolską. Wtedy też będzie czas na ich omówienie.

Obecnie dostępne są dla nas dwie odezwy: posynodalny List pasterski wszystkich Biskupów oraz ich pismo do Biskupów hiszpańskich.

Pismo do Biskupów hiszpańskich wyraża najgłębsze współczucie, zapewnia o szczególnych modłach za naród hiszpański, potępia niesłychane zbrodnie komunistów, wychwala bohaterstwo i męczeństwo katolików hiszpańskich. Biskupi piszą, że „razem z całym narodem naszym podejmiemy szczególne modły za naród hiszpański i jego pasterzy". Tak, cały naród polski i chrześcijański współczuje Hiszpanom i błaga Boga o pomoc dla nich.

List ten przytaczamy w całości:

Najdostojniejsi i Najczcigodniejsi Arcypasterze Kościoła w Hiszpanii!

Pierwszy Synod Plenarny Rzeczypospolitej Polskiej, zgromadzony w murach Jasnogórskiego klasztoru Najświętszej Maryi Panny, Królowej Polski, obradując nad ważnymi sprawami około umocnienia i rozwoju rodzimej wiary polskiego ludu, swoje strwożone myśli zwraca do was, najczcigodniejszych i najdostojniejszych Arcypasterzy Kościoła hiszpańskiego. To bowiem co się obecnie w niektórych dzielnicach waszej sławnej Ojczyzny bezbożnie knuje i w barbarzyński sposób przeprowadza zarówno przeciwko starej wierze waszego narodu, jak i przeciw gorliwym pasterzom i najwierniejszej owczarni Chrystusowej, nie tylko się

zasadniczo sprzeciwia wiekowym waszym tradycjom i zwyczajom, lecz wykazuje zarazem tak przewrotne i zbrodnicze instynkta, iż napełnia nas najgłębszym dla was współczuciem.

Dlatego to potępiając te niesłychane zbrodnie, to burzenie przesławnych świątyń, to niszczenie dzieł starożytnej i nowoczesnej sztuki, to zaprzepaszczenie pobożnych instytucji, to okrutne mordowanie wiernych wyznawców Chrystusa, kapłanów apostolskich, zakonników Bogu poświęconych, czcigodnych i wybitnych braci naszych w Episkopacie, za pośrednictwem tego listu pragniemy was tym pocieszyć, że jednoczymy się z wami w waszym męczeństwie, w waszych trwogach i nadziejach. Razem z całym narodem naszym podejmujemy szczególne modły za naród hiszpański i jego pasterzy, aby skrócone było utrapienie wasze i by po przywróceniu pokoju wiara Hiszpanów, krwią tylu męczenników zroszona, do dawnych wiekopomnych czynów przydała świetlistą epokę nowego rozkwitu.

W tej myśli polecamy was szczególniejszej opiece macierzyńskiej Wspomożycielki ludu chrześcijańskiego, uważając za rzecz pewną, że cierpienia wasze, tak bohatersko dla sprawy bożej znoszone, w wysokim stopniu przyczynią się do ostatecznego triumfu Królestwa Chrystusowego wsród utrapionej i bezradnej ludzkości.

W Częstochowie, z klasztoru Jasnogórskiego, dnia 26 sierpnia 1936 roku.

Z bratnim pocałunkiem pokoju.

Pismo do Biskupów hiszpańskich jest zarazem wskazówką, gdzie jest prawda w walkach, toczących się w Hiszpanii.

List pasterski posynodalny dotyczy bezpośrednio spraw polskich.

Ostrzega przed „najstraszniejszym z pożarów, jaki kiedykolwiek groził światu". Pożar ten szaleje na ziemi hiszpańskiej, ale „pożar ten, wzniecony ręką zbrodniczą, wciska się we wszystkie kraje i państwa".

List pasterski wskazuje bez osłonek, skąd pochodzi ów pożar. „Na skinienie wodzów z rosyjskiego Kremla ileż świątyń

a w nich ileż świętych pomników przeszłości i sztuki pożar, podłożony przez nienawiść szatańską, obraca w perzynę i zgliszcza".

Bolszewizmowi i bezbożnictwu torują drogę i sprzymierzają się z nimi ludzie chwiejni i niechętni dla religii. „Za tymi hordami okrucieństwa i zdziczenia kroczą w wielu krajach ci, którzy sami nie chcą wprawdzie panowania komunizmu, ale przez brak zasad, nienawiść do religii lub też bojaźliwą połowiczność i samolubne wyrachowanie nie umieją się groźnemu pożarowi zniszczenia w niczem przeciwstawić i idą w zależność i w służbę wywrotu, od którego się odżegnują".

Do tej kategorii należą ludzie i grupy samolubne, egoistyczne, spotykane wśród warstw inteligentnych i gospodarczych.

Przede wszyskim należy tu socjalizm i radykalizm, a częściowo stronnictwa ludowe w swych odłamach radykalnych. One to zwalczają religię, wysuwają hasło szkoły świeckiej, oczerniają duchowieństwo, szerzą wszelkiego rodzaju demagogię, podrywają autorytet państwowy, społeczny, religijny, ośmieszają zasady moralności, zwłaszcza rodzinnej. Oni to poszli na lep frontów ludowych. Oni to montują zjazdy kultury proletarjackiej i innej. A bardzo często potrafią się asekurować na dwie strony: utrzymują związki z komunistami, przynajmniej w zakresie doktryny, a jednocześnie kłaniają się w pas rządowi i biorą pieniądze od wielkiego przemysłu. W ostatnich dniach prasa chrześcijańska i narodowa przeprowadziła kompanię o wielkiej doniosłości historycznej. Niezatartym w pamięci stał się tytuł artykułu K. Pruszyńskiego — „od Marksa do imienin każdorazowego premiera". Kampania ta oczyściła atmosferę i zmusiła niektóre jednostki do wycofania się z prasy i z życia publicznego. Nigdzie może w świecie nie ma takiego pod tym względem zakłamania, jak w naszych kołach radykalnych. Brak odwagi swoich przekonań, pokrywanie krańcowego radykalizmu frazeologią patriotyczną i hołdownością dla rządu, dla tych, którzy sprawują władzę i dopóki sprawują rządy. Jest w polskim społeczeństwie cała falanga ludzi, przede wszystkim z inteligencji, a często wśród inteligenckiej młodzieży, która bez przekonań i bez żenady zgłasza swoje usługi. W każdym mieście i miasteczku są oni znani.

List pasterski stwierdza, że „ta sama propaganda, kierowana przez rękę komunizmu rosyjskiego, już się rozpętała i u nas... Wprawna ręka agitatora, omotującego i bałamucącego niekrytyczne umysły, rzuca siejbę nienawiści religijnej i społecznej w dusze mas, a szczególniej młodzieży". I to młodzieży nie tylko uniwersyteckiej, ale i gimnazialnej. Ileż to było dochodzeń politycznych i procesów, w których, jako oskarżeni o komunizm, występowali uczniowie gimnazialni.

Biskupi podają przykłady takiej roboty komunistycznej: 1. apoteoza komunizmu w pismach dla młodzieży. Tu się przypomina — Płomyk, przeciwko któremu wystąpiła prasa i ministerstwo wyznań, Kuźnia, niektóre pisma młodzieży szkolnej; 2. to samo w niektórych pismach dla warstw oświeconych. Opinia odpowie — Wiadomości literackie, Oblicze dnia i tyle innych często efemerycznych, które konfiskuje policja, a które są kolportowane po całej Polsce; 3. niektórzy uczeni, którzy pod pozorem nauki szerzą bolszewizm. I tu można powołać się na procesy polityczne; 4. fronty ludowe. Te przykłady kończą Biskupi tragicznemi słowami: „Gdybyśmy chcieli publicznie odkrywać szczegóły nam znane, toby przerażenie ogarnąć mogło na widok tworzących się i istniejących już komunistycznych jaczejek, podchodzących pod różne organizacje a wzorowanych ściśle według modły rosyjskiej i stamtąd też wspomaganych i kierowanych".

Wobec takiego stanu List pasterski wskazuje sposoby postępowania.

„Pragniemy przede wszystkim przez swoje uchwały ustalić, zjednoczyć i pogłębić nasze programy i wysiłki w dziedzinie kościelnej i religijnej".

Biskupi pragną rozbudować Akcję Katolicką. Albowiem „Akcja Katolicka grupuje zasady moralnego postępu, walczy z wszelkiem złem a w tej chwili w szczególniejszy sposób odpierać powinna zalew i ataki komunizmu i kroczącego w jego awangardzie bezbożnictwa". Ta praca apostolska będzie miała zasadnicze znaczenie, bo współczesny pożar jest szczególnie groźny

dla tych, którym brak moralnej i duchowej odporności. Z wielką powagą i troską mówią Biskupi o potrzebie odrodzenia moralnego i o objawach upadku i rozprężenia.

Mówiąc o potrzebie odrodzenia moralnego, List pasterski przypomina tę oczywistą prawdę, że tylko ludzie moralni, czystych rąk, szlachetnego charakteru mogą być budowniczymi nowej Polski. „Jakże niestety często zapominają o znaczeniu społecznym duszy zdrowej i uduchowionej ci, którzy biorą się do reform, opierając je na spaczonych umysłach, na niskich charakterach". Z radością należy tu wspomnieć o zarządzeniu premiera Składkowskiego, który nakazał władzom administracyjnym walkę z pornografią i niemoralnością publiczną.

Wreszcie List pasterski potępia chorobę, tak powszechną w publicznym i prywatnym życiu polskim. „Wszelkie kompromisy z radykalizmem wydają najgorsze owoce, które zgarnie i spożyje czychający na nie komunizm". Tak np. było w dziedzinie wychowawczej. „Dokądże to zawiodły te metody, stosowane u młodego pokolenia, gdy sprzymierzyły się z radykalizmem. Kończyły się one wchodzeniem młodzieży do tajnych organizacji, nastawionych na komunizm, których ostrze niejednokrotnie wprost się skierowywało przeciw Państwu". Tak jest wszędzie i we wszystkich dziedzinach. „Wszelki radykalizm w masach (wszystko jedno, inteligenckich czy ludowych) nie da się w połowie zatrzymać. Zerwie on sztuczne szranki i utonie ostatecznie w komuniźmie". Bardzo często taki tolerowany i popierany radykalizm trzeba później zwalczać ostremi zarządzeniami policji i wyrokami sądów. Inaczej być nie może.

List pasterski spokojnie i z powagą stawia przed naszemi oczami doniosłość chwili dziejowej. Dzisiaj „nic innego nie pozostaje ludzkości i narodom, jak wybrać między chrystianizmem a satanizmem wypowiadającym się w komuniźnie i bezbożnictwie".

Wypadki w Hiszpanii rozdzieliły cały świat tak samo, jak Polskę na owa odłamy: tych, którzy bronią wiary i cywilizacji chrześcijańskiej, i tych, którzy stają po stronie bolszewizmu i bez-

bożnictwa. Neutralności tu nie ma i nie może być. Politycy pragną zneutralizować wojnę, ale dla wielu jest to nasenny środek, aby ubezwładnić obrońców religii, chrześcijaństwa, cywilizacji chrześcijańskiej. Ani sowiety ani komuniści innych krajów nie zachowują neutralności.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY.

Działalność charytatywna.

Działalność charytatywna w Kościele jest bardzo wielka. Nie wszystko da się ująć w cyfry, ale i to, co się da w cyfrach podać, rzadko dostaje się do wiadomości publicznej. Organizacje katolickie albo nie prowadzą statystyki, albo jej nie ogłaszają.

Możemy tutaj podać dane statystyczne dotyczące stowarzyszeń pań miłosierdzia św. Wincentego à Paulo.

Jest się czem pochwalić. Jak różnorodna działalność w dziedzinie pomocy materialnej i lekarskiej, działalności religijnej, oświatowej i wychowawczej. Wydatki oblicza się w ciągu roku sprawozdawczego na przeszło milion osiemset tysięcy zł., w tem zasiłki władz miejskich i administracyjnych. W ogromnej jednak większości wydatki pokrywa się z dobrowolnych ofiar.

W cyfry statystyczne można ująć tylko niektóre pozycje. Poza niemi pozostaje ofiarność i inne cnoty, które towarzyszą miłosierdziu chrześcijańskiemu. Poza niemi pozostaje także wewnętrzna praca duchowa członkin stowarzyszeń.

Zamiast omawiana tablic podajemy je w całości. Są bowiem przejrzystsze i łatwiejsze go objęcia, niż omawiane sprawozdanie, naszpikowane cyframi.

Wyniki pracy Stow. Pań Mił. w Polsce za rok 1935/36

Metropolie wzgl. Diecezje	Stow. Parafi.	Członków		Wspieranych				Ilość odwiedzin	Spowodowano				
		czynnych	wspierając.	rodzin	samotnych	chorych	razem osób		Chrztów św.	Nawróceń	I. Kom. św.	Ślubów Kośc.	Ostatnich Sakr.
Warszawa . . .	49	967	2171	2306	737	311	6092	38410	153	106	108	110	311
Lwów	75	1425	3348	1837	2712	2034	8136	36595	22	19	10	24	293
Wilno	74	621	1179	950	648	335	4093	24630	42	23	326	15	127
Kraków	115	1715	3794	3530	1504	nie podano	nie podano	40746	207	170	2653	110	258
Katowice	81	946	9180	3721	1214	1442	5377	44828	110	50	373	84	150
Gniezno-Poznań .	162	3109	9312	13390	7988	1923	76416	161389	401	180	133	130	247
Chełmo	53	1433	4676	2294	2200	729	5276	55481	147	82	200	72	38
Razem	619	10216	33660	28028	17003	6774	105390	402079	1082	630	3803	545	1424

Wyniki Pracy Stow. Pań Mił. w Polsce za rok 1935/6

Metropolie wzgl. Diecezje	Pogrzeby i msze św. za zmarłych ubogich	Nabożeństwa z ubogimi	Rekolekcje			Do Apostolstwa Chorych osób	Bonów żywn. rozdano	Na sumę	Rozdano					Wystarano się o pracę dla osób
			zamkn.	otwarte	dla ubogich			zł.	żywność kg	mleka ltr.	odzieży sztuk	opału kg	obiadów kolacyj śniadań	
Warszawa	206	130	nie podano	6	22	247	nie podano	nie podano	136 874	26 156	14 212	86 538	202 462	445
Lwów . .	172	158	2	tak	w większ. miejsc.	nie podano	26 892	40 262.—	91 391	215 593	6 917	124 295	249 380	312
Wilno . .	167	4	nie podano	nie podano	3	150	nie podano	20 825 42	96 941	3 734	6 153	58 350	15 828	526
Kraków .	208	61	2	114 osób	83 osób	nie podano	119 485	43 378 17	124 915	17 625	9 184	93 200	77 693	152
Katowice.	432	97	5	992 osób	1	nie podano	41 522	61 528 08	42 396	14 970	10 802	80 250	61 593	219
Gniezno-Poznań	842	331	3	56	4	340	166 563	77 890 33	246 822	182 501	35 857	322 350	775 114	688
Chełmno .	nie podano	nie podano	3	14	2	450	82 678	nie podano	66 204	69 239	14 394	128 200	156 078	629
Razem .	2 027	781	15	—	—	1187	437 140	243 884.—	805 543	529 818	97 519	893 183	1 538 150	2 971

Wyniki Pracy Stow. Pań Mił. w Polsce za rok 1935/6

Metropolie wzgl. Diecezje	Umieszczono w zakładach		Pomoc lekarska	Ubrano dzieci do I. Kom. św.	Dzieła utrzymywane względnie wspierane									Uwagi
	dzieci	dorosłych			Świetlice	Czytelnie	Ilość tomów i rozdanych pism	Szwalnie	Przytułki	Kuchnie	Przedszkola i ochronki parafialne	Kursa dokształcające dla młodz.	Inne dzieła	
Warszawa . .	72	147	964	108	4	5	7 024	6	1	5	4	nie podano	5	Pielgrzymka chorych na Jasną Górę, Biuro Porady Prawnej, Kolonia wypoczynkowa dla matek, Kolonie letnie dla dzieci, Półkolonie dla dzieci
Lwów	78	39	609	nie podano	2	6	9 443	2	2	3	1	2	4	Guzikarnia, Trykotarnia, Kolonie i Półkolonie
Wilno	172	52	1 708	326	—	1	6 230	1	2	nie podano	3	1	3	Szkoła „Źródło Pracy", Bursa dla dziewcząt-sierot, Biuro pośredn. pracy
Kraków . . .	33	76	11 608	271	—	—	—	2	1	2	3	nie podano	1	Katechizacje
Katowice . .	12	25	91	3 450	—	—	—	3	1	Kuchn. Miejsk.	1	utworzono stypendia	2	Opieka nad położnicami, Dom dla niemowląt
Gniezno-Poznań	506		1 924	2 850	3	1	72 326	—	80 wspiera lub prowadzi	9	70 wspiera lub prowadzi	3	2	Biuro porady prawnej, Biuro pośredn. pracy
Chełmno . . .	38	691	2 607	1 778	—	1	104	2	—	nie podano	6	umieszcz. w nauce zawodow.*	nie podano	* 20 chłopców 13 dziewcząt
Razem .	405	1 040	19 511	8 783	9	14	95 127	16	87	19	88	6	17	

Zestawienie rozchodu Stow. Pań Mił. św. Wincentego a Paulo w Polsce za rok 1935/6

Metropolie wzgl. Diecezje	Rozchód (w gotówce i w naturaliach jak żywność, odzież, opał i t. p.)
Warszawa	257020,—
Lwów	214670,22
Wilno	108137,16
Kraków	251341,66
Katowice	303407,45
Gniezno - Poznań	370570,49
Chełmno	141518,28
Saldo w naturaliach i gotówce per 31 marca 1936 razem	179286,04
	1825950,91

OCENY KSIĄŻEK I WZMIANKI

Ign. Chrzanowski, *Literatura a Naród.* Nakładem Wydaw. Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Lwów 1936.

Jest to obszerny tom, zawierający odczyty, przemówienia i szkice literackie Autora, rozrzucone po czasopismach, a obecnie zebrane w całość. Ogólny tytuł zbioru charakteryzuje krytyczne stanowisko Autora. Istotnie, prof. Chrzanowski w działalności swej przestrzega ściśle założenia, które sformułował kiedyś Mochnacki, że literatura jest organem ducha narodowego. Stanowisko, zajęte przez prof. Chrzanowskiego, ma siłą rzeczy strony mocne i słabe. Wybitnie uczuciowy stosunek do przedmiotu sprawia, że różnice zagadnienia i tematy aktualizują się pod jego piórem i przekładają się w czynną energię psychiczną. Z drugiej strony Autor wkracza czasem w granice publicystyki.

Niektóre tezy Autora są zbyt krańcowe i budzą zastrzeżenia. Tak n.p. w jednym miejscu podziela cudze przekonanie, że niedługo należeć będzie do przeszłości rozpatrywanie literatury z estetycznego punktu widzenia. Tymczasem wielka sztuka jest zawsze równocześnie głęboka, więc mówiąc

o tej głębi, tym samym będziemy mówić o pięknie. Na szczęście, prof. J. Chrzanowski nie przestrzega tej zasady, bo n. p. w ciekawej rozprawie o *Grobie Agamemnona* właśnie upomina się o respekt dla piękna tego utworu.

Z rozpraw większych mamy tu świetną pracę o liryce religijnej Mickiewicza, oraz studium syntetyczne o poezji Krasińskiego. Szereg rozpraw poświęcono romantyzmowi i mesjanizmowi. Poza tym jest tu mowa o Janie Śniadeckim, Niemcewiczu, Słowackim, Asnyku, Sienkiewiczu, Prusie, Żeromskim i t. d.

Czytając tę książkę świetnego uczonego, pisaną z polskim sercem i polskim temperamentem, mimo woli myślimy z żalem, że to ostatni, *co tak Poloneza wodzi.*

Jest jeszcze w tej książce prof. Chrzanowskiego coś, co buduje, a nawet wzrusza w tych naszych czasach, kiedy tak wiele się pisze *ad usum Delphini.* Prof. Chrzanowski posiada siłę i odwagę przekonań, co szczególnie przebija się w okolicznościowych przemówieniach. Tak n. p. w 1932 r. kiedy to tak modne było u nas wychowanie państwowe i kiedy pod tym kątem widzenia aranżowano uroczystości z powodu 25-lecia śmierci Wyspiańskiego, prof. Chrzanowski, przemawiając na uroczystej akademii w Uniwersytecie Jagiellońskim, mówił o Wyspiańskim, jako o poecie narodu, oraz zaznaczył: „Nie będąc nigdy instytucją polityczną, Uniwersytet nasz był, jest i będzie instytucją narodową; a nie było u nas w epoce poromantycznej poety tak bardzo, tak nawskroś narodowego, jak Wyspiański".

Prace historyczno-literackie. Księga zbiorowa ku czci Ignacego Chrzanowskiego, Kraków 1936.

Duża ta księga, licząca przeszło 600 stron, stanowi plon, złożony przez uczniów profesorowi na siedemdziesiątą rocznicę urodzin. Mamy tu 32 prace z różnych dziedzin, które poważnie wzbogacają wiedzę o naszej literaturze. Ta rewia naukowa uczniów przed swoim mistrzem mówi nie tylko o wielkich zasługach prof. Chrzanowskiego dla nauki, ale równocześnie charakteryzuje metodę wychowawczą. Prof. Chrzanowski nie stworzył swej własnej szkoły, jak n.p. Roman Pilat, ale zapalał do pracy i pobudzał w różnych kierunkach. Nic dziwnego, że mamy tu różnorodność metod i kierunków, oraz różną skalę poziomu. Ograniczymy się do wymienienia prac ciekawszych: prof. Lehr-Spławiński zabiera głos w sprawie Bogurodzicy, która ostatnio tyle naczyniła wrzawy. W. Borowy w ciekawy sposób omawia erotyki Kniaźnina, J. Kijas bada źródła historyczne Potopu, K. Wyka omawia studia Brzozowskiego o Fr. Nietzschem i t. d.

Zygmunt Wasilewski, *Aspazja i Alcybiades.* Z dziejów powieści warszawskiej. Warszawa 1935.

Zygmunt Wasilewski, który dawniej tyle nowych i pięknych rzeczy powiedział o Mickiewiczu, Goszczyńskim, Wyspiańskim i Kasprowiczu, obecnie, ulegając głosowi plemienności mazurskiej, poświęca się badaniu tej epoki, kiedy pojawiła się w literaturze polskiej szkoła mazowiecka. Po studium

o Norwidzie, ogłosił więc nową pracę, poświęconą *Pogance* Żmichowskiej. Stara się tu wykazać, że bohaterami tej powieści są Norwid i słynna Maria Kalergis. Autor idzie jeszcze dalej i widzi w powieści walkę Żmichowskiej z panią Kalergis. Jest to symboliczny obraz zapowiadających się stosunków społecznych z jednej strony, a z drugiej—patriotyzmu zwalczającego kosmopolityzm".

Pozytywną stroną książki Wasilewskiego jest podważenie hipotezy, postawionej przez Manna, a rozwiniętej przez Boya, jakoby psychologicznym podłożem *Poganki* była niezdrowa miłość Żmichowskiej. Natomiast teza o Norwidzie spotkała się ze sprzeciwami. Nie miejsce tu na dłuższą dyskusję. Należy jednak stwierdzić, że Autor doskonale osądził powieść na ówczesnym tle. Bez odpowiedniej atmosfery nie wylęgłyby się takie koncepcje, jak Beniamin i Aspazja, choćbyśmy nawet przyjęli niezdrowe skłonności autorki. Możeby więc było rzeczą najodpowiedniejszą widzieć w bohaterach powieści postaci syntetyczne, złożone z różnych rysów. A więc za model zewnętrzny dla Aspazji mogła brać autorka z pani Kalergis, ale coś z psychiki mogła brać od Pauliny, której kaprysy lepiej znała.

H. Życzyński

Dr. Fr. M. Willam, *Życie Jezusa.* Wydawnictwo Księży Jezuitów, Kraków 1936, s. 574.

W krótkich rozdziałach Autor opowiada życie Jezusa Chrystusa. Materiał czerpie z Ewangelii, objaśnia go i wyjaśnia, ale wkłada go w ówczesne stosunki i warunki zewnętrzne. Nie jest to więc opowiadanie oderwane, ale związane z ówczesnym życiem. Skutkiem tego nauki Chrystusowe nabierają plastyczności i jeśli tak można powiedzieć, codzienności. Przez to staje się nam bardzo bliskie. Tak to wszystko podobne do naszego życia, które oświetla, prostuje, podnosi Bóg-człowiek.

Książka niezmiernie pożyteczna. Jest doskonałą lekturą. Odda też duże usługi kaznodziejom. Uderza prostota i jasność w opowiadaniu, co nie jest częste w literaturze niemieckiej. Wydanie piękne, trzydzieści kilka rycin. Język przekładu dobry. Ale są rażące wyrażenia, jak np. „coś podobnego" (s. 258), zdanie: „gdyby komu kolwiek" na s. 386, „Jezus zostaje odprowadzony".

Jak zaznacza przedmowa, w ciągu roku ukazały się trzy wydania „Żywota". Tłumaczono je na wiele języków.

A. Kard. Bertram, *Charyzmaty duszy i pracy kapłańskiej,* w tłumaczeniu ks. dra St. Grelewskiego, z przedmową J. Em. ks. Kard. Prymasa Hlonda. Poznań 1936, s. 322. Nakładem Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej.

„Kapłaństwo w życiu Kościoła — cóż to za podniecający problem!... Któż nie obliczał pożądliwie potencjału ducha kapłańskiego, potrzebnego do wyrównania odchylenia współczesności od Boga?".

„Spotęgowała się aktualność tego zagadnienia, gdy niedawno świeccy wmyślać się zaczęli w swą czynną funkcję w organiźmie mistycznego Ciała

Chrystusowego... Pogłębia się w duszach cześć dla kapłana na tle wyłącznego poślubienia przezeń sprawy Bożej i totalnego oddania się jej".

„Ale zarazem mnożą się pretensje do kapłana i to pretensje najlepszych ludzi. Nowoczesny katolik... wymaga, by ksiądz był księdzem naprawdę i księdzem zupełnie".

Oto niektóre zdania z przedmowy J. E. Ks. Kard. Prymasa Hlonda, wskazujące na zadania kapłaństwa we współczesnym życiu. Jak się one przedstawiają w szczegółach, gdzie szukać źródła owocnej pracy kapłańskiej, to przedstawia w niniejszej książce ks. Kard. Bertram. Książka ta powstała z konferencyj dla diakonów, jakie przed święceniami kapłańskimi miał dla nich Autor. Omawia tu ks. Kardynał najrozmaitsze problemy życia i pracy kapłańskiej, a więc osobowość kapłana, źródła pokrzepienia dla kapłana, gdzie Autor zwraca uwagę na znaczenie rozmyślania, na udoskonalenia wewnętrzne jako warunek zdobywania dusz, na pokorę etc. W dalszych rozdziałach znajdujemy cenne uwagi o nabożeństwie do N. Marii P., o brewiarzu i jego pobożnym odmawianiu, o cnocie w życiu kapłańskim w szczególności o czystości kapłańskiej, o wzajemnej miłości, o pracy społecznej, o głoszeniu Słowa Bożego, o pracy nad młodzieżą.

Wszystkie wywody nacechowane głęboką znajomością kapłaństwa i znajomością potrzeb ludu, wśród którego kapłan pracuje. Dzieło nie ma charakteru spekulatywnego. Autor w prostych słowach podaje nader cenną treść. Każdy kapłan przeczyta tę książkę z wielkim pożytkiem. *A. S.*

O. K. M. Żukiewicz — dominikanin, *Królowa Różańca Świętego w Kościele i w Polsce*, t. II, Lwów 1935. Wydawnictwo OO. Dominikanów 527 s.

Książka ojca Żukiewicza jest zebraniem wszystkich danych, legend, dotyczących kultu Matki Boskiej Różańcowej w Polsce. A zarazem jest ona pełna lirycznych dygresyj Autora, świadczących o jego głębokiej miłości ku Marii i apostolskiej chęci rozszerzania Jej czci. Połączenie elementu historycznego z osobistymi uwagami, rozważaniami, z pewnego rodzaju modlitwami stanowi wartość dziełka.Bo czytelnik łatwo przechodzi do dziejów kultu maryjnego do zastauawiania się nad jego znaczeniem, do kontemplacji nad tajemnicami różańcowymi i wtedy cel Autora zostaje osiągnięty we wstępie. O. Żukiewicz zaznacza, że pragnie nauczyć współrodaków różańcowego nabożeństwa.

Różaniec — to symbol „szeptów, jęków, pieśni, próśb i ozięlkczynień płynących do stóp Matki przez wszystkie wieki istnienie Polski — to symbol „życia i działalności wśród nas matki miłosierdzia".

A działalność ta ciągnie się już od wieku XIII. Wbrew twierdzeniom, że Różaniec zjawił się w Polsce w wieku XVI, Autor wykazuje, jako tę umiłowaną modlitwę św. Dominika sprowadził do Polski św. Jacek Odrowąż—dominikanin. Rozwijał się Różaniec początkowo na Śląsku, gdzie dotąd opowiadają piękne legendy z życia św. Jacka. Krzewiły go zakony do-

minikańskie naprzód tylko męskie, potem także kobiece. Na wiek XVI przypada rozkwit nabożeństw różańcowych. W tym wieku znane są i popularne procesje różańcowe, pieśni, bractwa różańcowe zakładane przy Akademii, wspólnie odmawiany Różąniec przed każdą wyprawą wojenną.

Różaniec szerzy się głównie wśród kobiet, których życie dziewicze i macierzyńskie jest tak bliskie życiu Marii.

Kultu Różańca wśród ludu zwłaszcza i mieszczan nie zabiły nowinki protestanckie i odszczepieństwa szlachty.

W wieku dopiero XVII i XVIII zanika nieco zrozumienie głębokiej treści, jaka tkwi w odmawianych zdrowaśkach. Nie dotyczy to naturalnie takich kulturalnych czcicieli Marii jak Batory, Jan Kazimierz, Jan III Sobieski.

Wiek XIX, wiek strasznej niewoli jest odrodzeniem Różańca polskiego, intensywnie rozszerzanego przez klasztory dominikańskie. Wtedy to odbywają się uroczyste koronacje wielu cudownych obrazów Matki Bożej Różańcowej.

Wojna światowa nie osłabia kultu Różańca, a zmniejszony w pierwszych latach powojennych dziś wraz ze wzrostem kultu maryjnego rośnie szybko.

Ze względu na bogatą treść, poprawne ujęcie literackie i ładne wydanie książka godna jest uwagi. *Ina.*

REDAKTOR I WYDAWCA
X. Dr. A. Szymański

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
A. Florkiewicz

Druk. „Narodowa” Lublin. Tel. 26-73.